

WOJEWÓDZKI
DOM TWÓRCZOŚCI
LUDOWEJ
W GDANSKU

**BIV
LE
TYN**

B I U L E T Y N

Wojewódzki Dom Twórczości Ludowej
w Gdańsku

Rok II

L i s t o p a d 1958

Nr 6/10

S p i s t r e ś c i

	<u>strona</u>
1. Podstawowe wiadomości z zakresu rysunku i ma-larstwa cz. II skrypt wykładów na kursie dla nauczyciel prof. Wł. Lam	1
2. Zwyczaje zimowe u rybaków helskich T. Trojanowicz	4
3. Pieśń ujdzie cało - montaż poetycki N. Gołębska	6
4. Kostium kaszubski P. Szeffa	12
5. Sylwetki działaczy ruchu amatorskiego mgr. E. Kochanowska	25
6. Wybieramy sztuki do grania W. Lachnitt	27.
7. Książki o teatrze, tańcu i muzyce	28
8. Ciekawostki z różnych szufladek	32
9. Kronika	33
10. Korespondencja z terenu	42
11. Jak sosna z rybakim gospodarzyła	44
12. Komunikaty	46

Uwaga: następny biuletyn ukaże się w styczniu 1959 r.

Redakcja Biuletynu:

Wojewódzki Dom Twórczości Ludowej

G d a ń s k

ul. Korzenna 33/35, tel. 319-57

Art. plastyk Wł. L a m
profesor Politechniki Gdańskiej

P O D S T A W O W E W I A D O M O Ś C I Z Z A K R E S U

R Y S U N K U I M A L A R S T W A cz. II.

Martwa natura walorowa

1. Uzyskanie całościowego widzenia zjawiska po przez zniszczenie a nawet eliminację detalu na korzyść kilku zasadniczych elementów kompozycji.

2. Różne elementy kompozycji budujemy z różnie układanych kresek i plam.

3. Przy walorowym rozegranie płaszczyzny obrazu stosujemy trzy różnice: biel kostki, szary i czarny ton.

Studium głowy

rysunek kreską.

Wykonać najpierw szereg szkiców rysunkowych piórem w $\frac{1}{4}$ naturalnej wielkości głowy; w których określony jest za pomocą kierunków ruch głowy, charakter ogólnej formy, a za pomocą zasadniczych przekrojów i osi określony jest w sposób uogólniony rysunek wewnętrznych detali, jednak bez przejawiania tych detali.

Całość rysunku składa się z linii prostych różnie akcentowanych, które określają i sylwetę modelu i wewnętrzną jej budowę.

Dla przykładu wyjaśniamy, że nie rysujemy oka jako takiego, lecz oczodoł jako wielobok o określonej wielkości i formie oraz położeniu w stosunku do zarysu całości. Tak samo nos, usta, kość policzkową, czoło, ucho itd. Detal powinien być z całością związany na zasadzie takiego samego sposobu traktowania formy - czyli uogólnienia jej.

Studium głowy piórem

Im mniejszy szkic rysujemy tym bardziej powinien być ogólny. W szkicu określamy ruch głowy oraz charakter. Szukamy wyraźnego i właściwego ustawienia kierunków. Nie jest ważna kaligrafia kreski, ani wykazywanie zręczności technicznej, ani powierzchowne chwytywanie podobieństwa, lecz logiczna budowa rysunku od formy najogólniejszej, po przez dalszy jej podział kierunkami wewnętrznymi. Ten podział powinien być konsekwentny i logiczny. Powinien tworzyć jednolitą całość. Możemy rysować kreską delikatną ale również i brutalną, jednak muszą one stanowić zespół uporządkowany rytmicznie.

W studium w większej skali (nieco mniejszej od naturalnej wielkości) budujemy w taki sam sposób najpierw ogólny zarys całości, a potem logicznie wyprowadzamy drogą podziałów łańcuch form dalszych nie dochodząc do momentu przemęczenia.

W rysunku w dużej skali nie należy modela przedmiotu wyrażać, lecz studiujemy nadal kierunki i wyrażamy za pomocą nich mocną formę całościową na której jest zapowiedziany tylko konieczniejszy detal, ujęty w określoną formę (trójkąt, kwadrat, trapez i t.p.).

Ciąg dalszy studium głowy - piórką

Piórką rysujemy przede wszystkim szkice małych rozmiarów, ale można także wykonać rysunek w skali zbliżonej do naturalnej wielkości. Wskazane jest aby operować kreską delikatną, którą stopniowo nasilamy. Formę budujemy ustalając ją coraz bardziej precyzyjnie to znaczy poprawiając i przesuwając zasadnicze kierunki. W ten sposób uwydatnia się indywidualny sposób szukania właściwej formy.

Przy zastosowaniu lekkiej i miękkiej kreski można poprawiając i przesuwając kierunki dłużej studiować model. Nie jest potrzebne przecieranie rysunku, gdyż ^{na}delikatnej podbudowie ciemniejszy akcent da wrażenie ciemnego.

W rysunku piórkowym ograniczamy się do rysunku kreskowego (kierunki) a rysunek walorowy o trzech tonach wykonamy kredką sangwiną.

Rysunek walorowy głowy

Przechodząc do rysunku walorowego głowy, zaczynamy od rozplanowania zasadniczych kierunków, które tworzą zarys bryły głowy. Następnie rozbijamy całość na trzy zasadnicze natężenia: biel - szarość - i czern. Unikamy bogatszej rozbudowy różnie walorowych, a te trzy zasadnicze wiążemy w sposób płynny.

W partiach szarości i czerni często ginie rysunek detali, a w partiach światła najczęściej rysuje się z wyrazistością. W rysunku walorowym możemy określić również walor-tła.

Zaczynamy od małego szkicu piórkem, w którym ustalamy zasadnicze kierunki, walory i ramę rysunku. Następnie przechodzimy do rysunku sangwiną lub pędzlem w skali naturalnej wielkości.

Dotychczasowe studium głowy dało nam kilka dobrych prac wykonanych kreską, natomiast w zakresie walorowych rysunków, były słabsze, a to z tego powodu, że rysujący odeszli od metody budowania form za pomocą kierunków, a zainteresowali się zewnętrznym przedmiotowym podobieństwem modelu. W rysunkach walorowych nie zostały nadto ustawione trzy zasadnicze walory płaskie, lecz bryła głowy została przemodelowana licznymi odcieniami i wskutek tego zniekształcona. Musimy zatem w przyszłości, wracając do tego tematu poświęcić mu więcej czasu, bo studium głowy podobnie jak studium aktu jest podstawowym ćwiczeniem dla zdobycia alfabetu malarskiego.

Studium całej postaci ludzkiej

Zadaniem naszym jest zbudowanie całościowej bryły postaci ludzkiej za pomocą odpowiednio ustawionych zasadniczych kierunków i proporcji. Wyrażamy kreską ogólną bryłę ciała ludzkiego widzianą w określonym ruchu bez detali. Ważne

jest wyczucie różnicy ciężarów poszczególnych części ciała ludzkiego, n.p. ciężaru głowy w stosunku do torsu i t.p. i określenie położenia tych brył względem siebie.

Modele nie portretujemy lecz charakteryzujemy w sensie ogólnym i określamy jego ruch. Najpierw wykonujemy piórem małe szkice, potem sangwiną lub pędzlem studia większych rozmiarów. Należy unikać przedmiotowego rysowania i rozbijania całości nieskoordynowanymi detalami. Ważne jest aby kreska, którą rysujemy była wrażliwa, zróżnicowana pod względem napięcia i aby miała charakter indywidualnego pisma rysunkowego.

"Wyrażenie prawdy zjawiska zależne jest od uchwycenia właściwych proporcji w tym wypadku kierunków, jednak nawet przy niezupełnym zachowaniu proporcji, a więc przy zniekształceniu proporcji przedmiotu rysunek nasz będzie miał pewne wartości malarzkie o ile zastosowaliśmy właściwą metodę pracy, to zn. o ile opracowaliśmy kierunkami bez przedmiotowego detalu"

Najpiękniejsze przykłady studium głowy i postaci ludzkiej znajdziemy w monografiach ^{Leonardo} Rafaela da Vinci, Michała Anioła, Rembranta i późniejszych tej miary autorów.

- o o o -

Z w y c z a j e z i m o w e u r y b a k ó w Helskich

Sezon węgorzowy, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze naszego Biuletynu, kończy się 11 listopada, a w wigilię Bożego Narodzenia następuje pomiędzy rybakami rozdział solonych węgorzy.

Do niedawna (do okresu międzywojennego) symboliczne dzielenie się chlebem w postaci opłatka - nie było na Helu znane; dzielono się węgorzem gotowanym i podanym z kartoflami. Po tym dawano kluski ze śliwkami.

- Wódki, kilka litrów, maszoperia utrzymywała od handlującego z nimi kupca.-

Choinka jest znana na Helu, ozdabia się ją bombkami,

dobrze znanymi we wszystkich regionach oraz figurkami z ciasta, ewentualnie brukwi.

- W niektórych wsiach zawieszają u sufitu nad choinką "kura morskiego" (ryba Trygla).

- W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia, lub innego dnia między pierwszym dniem Bożego Narodzenia, a Nowym Rokiem zazwyczaj około 6-tej godziny rozpoczynało się zebranie maszopów u szepira dla ustalenia planu połowów i zawiązania "maszoperii", t.j. spółki rybackiej na przyszły rok. Po zatwierdzeniu tych spraw grano w karty, popijając piwo lub wino. Zazwyczaj na koszty tej zabawy dawał kupiec pieniądze a conto przyszłych połowów.

Ciekawym zwyczajem było to, że młodzież tego dnia u szepira, choć na tym zebraniu były kobiety, nie tańczyła.

Zebranie zapoczątkowujące Nowy Rok maszoperii, było raczej poważne. Jeżeli był ktoś z młodzieży, kto koniecznie chciał tańczyć, musiał iść do wiejskiej karczmy.

O patriarchalnych stosunkach w rodzinach rybackich świadczy między innymi zwyczaj zabierania dla nieobecnej na zebraniu żony (o ile z jakichś powodów nie mogła przybyć) pewnej ilości wina.

W Nowy Rok na Helu są zawierane umowy z handlarzami.

W zapasty, w poniedziałek i wtorek zbierano się u szepira dla zeszycia sieci. Żony rybaków gotowały wspólnie jedzenie, z tradycyjnymi daniami, jak węgorz solony, węgorz moczony i węgorz pieczony we węglach. W niektórych miejscowościach do tego dochodziły "pucle" - paczki.

Pierwszy kieliszek wina lub wódki wylewa się zwyczajowo na sieć.

Zeszywanie sieci kończyło się zabawą, między innymi angażowano kogoś w sieć, z czego trzeba było się wykupić. Później następowały ochocze tańce, a przede wszystkim z tańców kaszubskich: "Rebocki tonc" tańczony właśnie z kuflem piwa.

Po skończeniu zabawy sieci wynosi się na strych, gdzie czekają na pierwsze połowy łososia, które zaczynają się 12 marca.

opr. Teresa Trojanowicz

Bibliografia:

prof. Stelmachowska - Rok Obrzędowy na Pomorzu
Teresa Guttówna - Obrzędy i zwyczaje rybackie.

Oprac. Natalia Gołębska

Pieśń ujdzie cało

montaż poetycki

Głos kobiecy

Mowo polska, Wisło rodzinna,
Miłości od innych słów prostsza....
Mowo wysoka, rzeko głębinna,
Mowo i rzeko Mazowska.

Mowo polska, groźniejsza niż burza
I od słowików miększa,
Oba skrzydła w tobie zanurzam,
powracam do twego wnętrza.

(W. Broniewski
"Mazowsze")

Głos męski

Człowiek ze swoją mową zrosnięty jest ciśniej
niż drzewo z ziemią. Jakże więc nie kochać baśni
twego dzieciństwa, mowo, nad której kołyską
szumiały wieki księgą lasów świętokrzyską,
gdzie słowa formowały się, zdźwięczały zgłoski,
rdzeń wyrazów obrastał w zielone odrostki,
i ten język szlachecki mieszczański i chłopski
twardą korą okrywał się, oblekał w dzieje-
i długo pracowali prości kołodzieje
i stroiciele luteń w gwarze gospodarstwa
słowotwórczego, zanim dźwięk sztuka drukarska
przekożyła na znaki odcisniętych liter.
Tak rósł potoczny język Rzeczypospolitej,
tak ustalał akcenty, znaczeniami błyskał,
w aktach grodzkich, duchownych, w sądowych
zapiskach,
bił się o swoje prawa z kościelną łaciną,
pod jej marmurowymi płytami nie zginął,
wyszedł na rynki miejskie, ambon nie oszczędził,
piosenką wiejską zatrzepotał, zakabędził.....

(M. Jastrun "Poemat o mowie
polskiej")

Głos kobiecy

"Bił się o swoje prawa z kościelną łaciną"-
Jesteśmy w Topoli we dworze pana Mikołaja Reya.
Izba skromnie urządzona: stół, ławy pod ścianami,
na półkach książki w skórę oprawne. Okna szeroko
otwarte i drzwi na oścież. Widok na ogród i drzewa
stare,
topole nadwiślańskie, które dwór oceniają.
Posłuchajmy o czym to rozmawiają im pan Mikołaj
ze swym druhem panem Otwinowskim, który przybył
w odwiedziny do Topoli wprost z dworu królowej
Bony.

Pan Otwinowski: Mówisz, że masz wielkie zamysły, co chcesz
uczynić?

Pan Rey: Znałeś mnie, że całą młodość od ksiąg uciekałem.
Więsz, że młot i łacinnik lichy. Ale co począć,
co począć mnie biednemu! Skoro panowie Krzyccy
i Dantyszkowie, uczeni mądrzy, na świadce obyci
nie chcą pisać po polsku, to ja za nich muszę tę
robotę zrobić. Trudno, jak kowala we wsi ni ma,
to i chłop konia podkuje, bo szkapo boso chodzić
nie może. I nie myśl tyż, że będę twoich Cycero-
nów i Horacjuszów fabuły niepotrzebne na język
polski przekładał. Li tylko o tym mówił, jak
azyjski Atraksyrkses Babilon zdobywał, lub jak
atyński mędrzec Platon dyscypułom sprośności
opowiadał.
Pisać będę o tym, jak ksiądz jajca liczy, które
chłopu zabrał, jak wójt na czynsze narzeka, jak
ślacheć w opilstwie sprośnym wieprzom staje się
podobny i niby beczka skisła, wszystko z siebie
na wirzech wyrzuca. O tym właśnie, o tym pisać
będę.

Pan Otwinowski: Ależ Mikołaju, któż ci takie księgi będzie dru-
kował?

Pan Rey: Kto mnie będzie drukować? Juści nie te Niemcy,
co śledzą w krakowskich oficynach i żaden opat
Bernardynów tyż na to groszałożyć nie zechce.
Ale ja sam druk opłacać będę. Włosć sprzedam, pas
zastawię i rzucę na Polskę moich ksiąg tysiące.
Taki kozioł uparty jestem.

Pan Otwinowski: A któż to czytać będzie?

Pan Rey: Cały naród, cały naród, przyjacielu. Każdy już
wypluwa ze wstrętem to łacińskie paskudztwo, co
mu je gwałtem chacie do gardła. A ta szczyra
wiara o której wspomniałeś, jak ma się w narodzie
przyjąć jeśli po łacinie ją głosić będziecie?

Pan Otwinowski: Mnie się ten nasz polski przyrodzony język widzi
tak niekrzesany, dla wyrażenia myśli ślachtetnej
tak nieporadny.

Pan Rey: Chodź ze mną do okna, przyjacielu. Słońce zacha-
dza właśnie. Żarze na niebie wpływają, barwy
czysto różanej i jasne odmienności w obłokach
się broją.
Posłuchaj ano teraz, jak szumią listeczki srybr-
ne na białodrzewach, jak trawki drżą w podmuchu
wietrzyka, co przynasza z łąk miły chłodek, to
ziemia nasza tym szumem śpiewa swoje cudne melodyje.

Taki jest i nasz język polski. Mowa, z którą żadną inną porównać nie można. Ale narodowi, wierz mi, lepiej smakuje chlebek z pszenicy albo klusek z jęczmionka niż francuskie blomuzie i włoskie makarony. Słowo polskie pisane lepiej mu smakować będzie niż obcej mowy mdłe słodkości.

Pan Otwinowski: Coś ci mam rzec na to, Mikołaju -chyba- audaces fortuna juvat.

Pan Rey: Chciałeś powiedzieć, że twardego chłopca o mocnym karku los żadną mitrą nie zmoże i nawet kijem nie dobije.

(L.H.Morstin "Polacy nie gęsi")

Głos kobiety: "Nie tak daleko do Czarnolasu z Nagłowic,
A jednak jak daleko mowa polska powiedz".
Lipy kwitną, malwy zaglądają przez okno do
rozświetlonej słońcem izby, Jan Kochanowski czyta
pana Rejową rozprawę.

Kochanowski: Ano - piękna nad podziw taka chwila w dziejach
gdy naród w księgach swoich przemawiać zaczyna -
to jest miłości mojej największa przyczyna -
Pisma Imię Pana Mikołaja Reya.
O, chętnie w podzięk
całowałbym Reyowi spracowane ręce
za to, że głosów tyle w swej lutni pozbierał
i pierwszy grać im kazał. A oto ja tera
wiążę słowo ze słowem - rośnie kwiecie wieniec,
barwny jak o świtanie na wiosennej łące.
A wieńce z naszych kwiatów najpiękniejsze grania,
a słowo każde zapach ziemi miłujące.
Śpiewaniem drobnych listków i gromu śpiewaniem....
Gra mi w myśli, jak cisza, w myśli błyskawica,
moja rodzinna mowa strunach ciągle nowa -
srebrna w skowronków grani, a w dzwonach spiżowa
huczy jak wielkie morze, szumi jak pszenica.

(A.Maliszewski "Droga do Czernokresu")

Głos Kobiety: Oto korynata Pałacu pod Blachą, gdzie książę
Józef Poniatowski rozmawia ze Stanisławem
Staszicem,

Staszic: Są ludzie, którzy Polskę dźwigają w swoim majątku,
w pięknych meblach, w porcelanie, w kryształach
i złotie, a nie w sercu. Nie miejsce do mnie żalu
za te gorzkie słowa, ale wyście duszą od Polski
odeszli mości książę.

Książę Józef: Czemu mi serce rozrywacie na ówierci. Niesprawiedliwie mówicie. Nieprawda! Nieprawda! Inaczej ją kocham niż wy, ale kocham.

Staszie: Złe kochacie!

Książę Józef: Sądźcie mnie.

Staszie: Nie ja was sądzić będę.

Książę Józef: Grozicie.

Staszie: Nie grożę. Gdyby okna wasze wychodziły na smrodliwe chaty chłopów, to byście zrozumieli sens tego, co mówię.

Książę Józef: Po coście przyszli?

Staszie: By niecierpliwość waszego serca ugasić. Są u nas tacy, co ojczystymi zwyczajami pogardzają i wyszydzą narodowy obyczaj i prostotę i szczerłość. Żyją w Polsce, a nie mają ojczyzny. Czyście kiedy wsłuchiwali się, mości książę, w dźwięki polskiej mowy? Czyście kiedy jej zapach w siebie wciągnęli? Ta mowa brzmi może niekiedy twardo, ale ma czystość spiżu i zapach lip kwitnących. Ilekroć słyszę żywą polską mowę na teatrum mówioną, zapach naszych drzew czuję i burze idące przez tę umęczoną ziemię, i wielkie rosną wtedy we mnie niepokoje, bo się boję, że dęby polskiej mowy od piorunów spłoną. A wy co czujecie, mości książę, na teatrum siedząc?

(R.Brandstaetter "Król i aktor")

Głos męski: Oświecenie - lecz nie dla jasnie oświeconych,
Oświecenie - dla ciemnych i wydziedziczonych,
Bajki - lecz dla dorosłych drani, nie dla dzieci.

Brylant księcia biskupa blask rozumu nieci.
Trembecki wyjrzy ze swych strzyżonych ogrodów,
jak z ram portretu, i u pałacowych schodów
zobaczy tłum, co własną krwią zlepił marmury
i alabastry, ciemny, obdarty, ponury.
Hej, zatrzymać karete! Niech blask Oświecenia
sięga dalej, niż kładą się światła jej latarni.
Niech paszkwił Zabłockiego serca rozpłomienia.
Niech Jasiński wyzwanie rzuci władcom świata.
Nocą zabrzęczą szyby, pistolet wystrzeli,
Podskoczy "Jeszcze Polska"....w takt bębnow rebelii.
I jakże tu nie głosić twej wesołej chwały
Mowo ludu, przed którą pałace zadrząły.

(M.Jastrun "Poemat o mowie polskiej")

Głos koniecy: Przyszedł nowy czas, pachnący i burzliwy jak wiosna.
Poeci rozpięli na szyi koszule, aby szerzej oddech-
nąć i zerwali wędzidła wierszom.

Głos męski: Chodzi mi o to, aby język giętki
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa,
A czasem był jak piorun, jasny, prędkie,
A czasem smutny, jako pieśń stepowa,
A czasem jako skarga nimfy, miętka,
A czasem piękny, jak aniołów mowa -
Aby przeleciał wszystko ducha skrzydłem.....

Strofa być winna taktem, nie wędzidłem,
Z niej wszystko dobyć zamgląc ją tęsknotą,
Potem z niej łyskać błyskawicą cichą,
Potem w promieniach ją pokazać złotą,
Potem nadętą dawnych przodków pychę,
Potem ją utkać Arachny robotą,
Potem ulepić z błota jak pod strychą
Gniazdo jaskółcze, przybite do drzewa,
Co w sobie słońcu wschodzącemu śpiewa.

I gdyby stary ów Jan Czarnoleski
z mogiły powstał - to by zrozumiał,
Myśląc, że jakiś poemat niebieski,
Który mu w grobie nad lipami szumił,
Słyszeli ubrani w dawny rym królewski,
Mowę, którą przed wiekami umiał.
Potem by cicho mrząc rozważał w sobie,
Że nie zapomniał mowy polskiej w grobie.

(J. Słowacki "Beniowski")

Głos męski: O wieści gminna, ty arko przymierza
między dawnymi i młodymi laty
w tobie lud składa broń swego rycerza,
swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty.

Arko, tyś żadnym nie złamana ciosem,
Póki cię własny twój lud nie znieważy.
O pieśni gminna, ty staś na straży
Narodowego pamiątek kościoła,
Z archanielskimi skrzydłami i głosem -
Ty czasem dzierżysz i miecz archanioła.

Płomień nadgryzie malowane dzieje,
Skarby mieczowi spustoszą złodzieje,
Pieśń ujdzie cało.....

(A. Mickiewicz "Konrad Wallenrod")

Głos kobiecy: To coś, że innym świata narodem nieznana,
Jeśliś w kwiatkach wiosennych łak wykołysana.
W tobie tylko naprawdę można myśleć, marzyć,
Gminna, dziecinna i doświadczona jak starzec.

Głos męski:

Prawda, prawda, czarnoleski Janie
 Serce rośnie patrząc na te czasy!
 Tętnem krwi czerwonochochotliwej
 Zaszumiały nasze miasta jak lasy,
 Jakaż miała odezwać się muza
 Prócz tej jednej bojowej płosennej
 Jakiż kwiat mógł wybuchnąć na gruzach
 Jeśli nie ten pnącź czerwonopienny.
 I dlatego ze stolicą rosnę
 I po piętrach jej wspinam się kwieciem
 A ojczyzny mojej wielką wiosnę
 Jako sztandar wznoszę nad stuleciem.
 Taki sztandar, że ziemię okryje,
 Taki sztandar, że w wieki ponosi,
 I gdziekolwiek jego drzewce wbije,
 Tam początek będzie ziemskiej osi!

(J. Tuwim "Okrzyk")

Głos kobiecy:

Jest gdzieś radość ludzka, zwyczajna,
 Jest gdzieś jasne i piękne życie.
 Powszedniego chleba słów daj nam
 I stań przy nas i rozkaż - bić się.

Nie potrzebne nam białe westalki,
 noc nie zdławi świętego ognia -
 bądź jak sztandar rozwiany wśród walki,
 bądź jak w wichrze wzniecona pochodnia.

Odmień, odmień nam słowa na wargach,
 Naucz śpiewać płomiennie i prościej,
 Niech nas miłość ogromna potarga,
 Więcej bólu i więcej radości.

Jeśli w pieśni potrzebna ci harfa,
 Jeśli harfa ma zakłąć pieruny,
 rozkaż żyły na struny wyszarpać,
 i naciągać i trącać jak struny.

Trzeba pieśnią bić aż do śmierci,
 Trzeba głośzyć w ciemnościach syk węży.
 Jest gdzieś życie piękniejsze od wierszy
 I jest miłość i ona zwycięży.

Wtedy daj nam, poezjo, najprostsze
 ze słów prostych i z cichych najcichsze,
 a umarłych w wieczności rozpostrzyj
 jak chorągwie podarte na wicherze.

(W. Broniewski "Poezje")

U w a g i: Całość należy opracować w formie rapsodycznej. Postacie dialogów nie wymagają kostiumów. Najważniejsze będzie tu dobre podanie tekstu. Ilość wykonawców raczej mała. Te same osoby mogą brać udział w poszczególnych scenach. W miarę możliwości należy też pomyśleć o włączeniu do całości dyskretnej muzyki fortepianowej. Muzyki tej nie używałabym jako tła dla tekstu, a raczej jako elementu wprowadzającego oraz wiążącego poszczególne fragmenty.

Kaszubski strój ludowy

Oprac. Paweł Szefka

Cd Redakcji

Wszyscy znamy kłopoty, jakie narodziły się w związku z kaszubskim strojem ludowym po przebudzeniu się po wojnie do życia artystycznych zespołów regionalnych.

Polskie Towarzystwo Ludoznawcze wydało szereg zeszytów Atlasu Stroju Ludowego, ale nie było między nimi zeszytu stroju kaszubskiego dlatego, że w naszym regionie pozostał tylko czepiec, ale nie można było, jak dotychczas odszukać g rse tu lub haftowanej koszuli.

Historycznych danych, opisów rycin - dzięki którym można byłoby odpowiedzieć na pytania, konieczne przy naukowym opracowaniu stroju - też nie było. Żmudne poszukiwania zrobiła prof. dr B. Stelmachowska, ale rezultaty tej pracy, niestety, nie ukazały się jeszcze w druku.

Dla utrwalenia stroju odświętnego, zabawowego, czy obrzędowego - konieczne jest zapoznanie się ze strojem codziennym roboczym.

Zamieszczając w dzisiejszym biuletynie opis stroju kaszubskiego - opracowany przez Pawła Szefkę, proponujemy dyskusję nad nim.

Prosimy więc Czytelników z województwa gdańskiego o odpowiedź na następujące pytania:

1. Czy w waszej gminie jest używany przedstawiony na rysunku strój? Jeżeli są zmiany - to jakie?
2. Co wiecie o stroju kaszubskim z ustnych relacji starszych ludzi?
3. Czy jesteście w posiadaniu części stroju lub nawet pozostałych kawałków materiału?

Wyniki dyskusji zostaną przekazane przez WDTL wydawcy Atlasów Polskich Stroju Ludowych - Polskiemu Towarzystwu Ludoznawczemu.

W s t ę p

Sprawa regionalnego stroju kaszubskiego jest przedmiotem szerokiej dyskusji i analizy zarówno naukowych kół etnografów i artystów plastyków, jak i wielu kierowników świetlic, a przede wszystkim nauczycieli nadmorskiego regionu.

"Prawo korzystania ze zdobyczy kultury i twórczego udziału w rozwoju kultury narodowej" wyrażone w 62 artykule Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stało się potężnym nurtem treści codziennego życia mas pracujących Wybrzeża. "Troska o rozwój regionalnej sztuki, wyrażającej potrzeby i dążenia nadmorskiego regionu a odpowiadającej najlepszym postępowym tradycjom twórczości polskiej" zrodziła potrzebę jaknajrychlejszego zrekonstruowania ludowego stroju kaszubskiego i zastosowania go w szerokim wachlarzu form życia kulturalno-artystycznego. Niestety - wiadomości o ludowym stroju kaszubskiego regionu są bardzo skąpe, a ściśle rzecz można - prawie ich nie ma. Wzmianki o stroju dr-a Floriana Cenowy w "Zwyczajach a obyczajach kaszebsko - słowiańskiego naroda", kilka zdań Romana Zmorskiego w 204 numerze "Tygodnika Ilustrowanego z 1861r." i kilka wzmianek A. Majkowskiego z roku 1899 - to prawie wszystko, co na ten temat znaleźć można, przy czym opisy te dotyczą raczej stroju mieszczańskiego lub nierzadziej szlachty. O stroju ludowym prawie nie ma wzmianki.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że wpływy mieszczań lub szlachty na upodobania chłopów nie były izolowane - a więc przenikanie kultury mieszczańskiej do chat ludu kaszubskiego dzięki wymianie gospodarczo-handlowej między wsią i miastem było zjawiskiem codziennym, uzasadnionym i zupełnie normalnym. Niemniej wśród warstw ludowych kaszubskiego regionu zaczęła kształtować się swoista, odrębna forma upodobań w strojach. Strój dworu lub mieszczaństwa z różnych względów nie odpowiadał ludowi, na co niewątpliwie między innymi wpłynęły ograniczone warunki materialne, sposób wytwarzania materiałów i ubiorów oraz artykuły, z których sporządzano materiały. Na zmianę form ludowego stroju kaszubskiego niewątpliwie

również wielki wpływ wywierały warunki pracy ludności, rodzaj zajęcia, charakter pracy oraz przydatność ubioru do codziennego użytku. Te oto wszystkie okoliczności wpłynęły na zrodzenie się ludowego stroju kaszubskiego, jednak odmienny od stroju mieszczkańskiego (strój gdański) i od stroju szlacheckiego, najpieczołowiciej przechowywany na dworach u szlachty kaszubskiej i w powiatach: kościerskim i chojnickim (np. w rodzinach: Dardowskich, Dworzańskich, Kiszewskich i Gulgowskich).

W świetle tych faktów wierna rekonstrukcja ludowego stroju kaszubskiego natrafia na poważne trudności. Trudności te potęguje fakt, że każda większa miejscowość, każde środowisko - w zależności od siły wpływów na lud - na ludzi "sługusów", wywierało inne piętno i tym samym kształtowało inne formy bytu, upodobania, a więc i inne upodobania stroju. Ludowy strój kaszubski był bardzo zróżnicowany w zależności od środowiska. Wypracowanie jakiegokolwiek syntezy zdaniem moim byłoby wielką krzywdą dla wielkiego dorobku bogactwa regionu.

Jest wiele jednak cech wspólnych w regionalnym stroju ludowym i to właśnie skłoniło mnie do opracowania ludowego stroju kaszubskiego dla "grupy młodzieżowej".

W opisie wykorzystałem materiały, które zebrałem w latach od roku 1924 do 1937, w czasie poszukiwania melodii do różnych obrzędów oraz zwyczajów weselnych w powiatach wejherowskim, kartuskim, kościerskim i chojnickim. Są to moim zdaniem najwiedzielsze materiały - bo pochodzące z ludu, z jego życia - przeżyć, pragnień i radości. Natomiast opisy Cenowy, Majkowskiego czy Zmorskiego raczej charakteryzują nam stroje drobnego mieszczaństwa lub zubożałej szlachty.

Opis stroju podany w niniejszym biuletynie nie pretenduje o zaliczenie go do rozprawy naukowej, jest to poprostu opis regionalnego stroju kaszubskiego oparty na opowiadaniach i pamięci starych kaszubów. W czasie kiedy zbierałem te materiały kaszubi ci liczyli od 60 - 75 lat, Często i oni w swych opisach o wyglądzie stroju odwoływali się do opowiadań swoich ojców, babek i dziadków, czyli że i oni częstokroć stroju (lub jego części) nie widzieli, lecz sły-

szeli o nim w opowiadaniach - dawno nie żyjących kaszubów.

Zdaję sobie również sprawę z tego, że nie wyczerpałem niniejszą pracą całokształtu zagadnienia kaszubskiego stroju ludowego, i że moim opisem dotykam zaledwie tego zagadnienia.

Paweł S z e f k a

Węjherowo, dnia 10 marca 1954r.

-----oOo-----

S t r ó j ż e ń s k i (rys.1)

obejmuje części: spódniczkę, bluzkę, stanik, fartuszek, chustę i ozdoby.

a) Spódniczka (spódnica) rys.2

Uszyta w kształcie obszernej rury, równo szeroka tak w dole, jak i w pasie. W pasie zawleczona tasiemką i nią ściągnięta, aż do obcisłości ciała. Przez ściągnięcie tasiemką spódnica w pasie mocno się pomarszczy. Zazwyczaj obwód spódnicy bywał cztery razy większy od obwodu kobiety w pasie. Długa - pod kolana (na łydkę) rys.1 i 19.

K o l o r i m a t e r i a ł

Spódnice szły z cienkiego (lekkiego) materiału wełnianego. Na terenie Kaszub stosowano zasadniczo cztery kolory spódnicy, przy czym wybór koloru zależał od terenu i rodzaju zajęcia, jakiemu kobieta się poświęcała. Używano spódnice w kolorze żółtym, zielonym, niebieskim ("modrym" - ultramaryna) i wiśniowym. Wśród tych wszystkich kolorów w stroju odświętnym dominował kolor jasno-niebieski. W czasie pracy dziewczęta ubierały się w spódnice zbliżone do koloru granatowego lub jasno-brunatnego, jako praktyczniejszego, nie brudzącego się. Na wybór koloru jasno-niebieskiego do stroju odświętnego niewątpliwie wpłynął koloryt wielu jezior kaszubskich i czysty koloryt Bałtyku, który tak sobie upodobały dziewczęta kaszubskie.

Może to również kolor bławatów i chabrow na tle złotego koloru zbó kaszubskich tak urzę i dziewczęta kaszubskie, że w tym właśnie kolorze w ogromnej większości dobierały sobie spódnice. W trzech wypadkach - na badanych 42 wsi - spotkałem się z różowym kolorem spódnicy.

W jasnych odcieniach kolorów zielonych i żółtych noszono spódnice w południowej części Kaszub, a więc w okolicach od Sierakowic, aż do Lipusza, Bytowa i Chojnic włącznie. Może w tej części Kaszub wpływ częstego kolorytu lasu lub kolor żółto kwitnących łąk - wijących się w dolinach rzek po obu jej brzegach - rozbudził takie upodobania dziewcząt kaszubskich. Trudno dziś powiedzieć w tej sprawie ostatnie zdanie. Faktem jest, iż takie były upodobania dziewcząt w tych okolicach.

O z d o b y

W żadnej z badanych wsi kaszubskich nie spotykano, by dziewczęta w jakikolwiek sposób zdobiły swoje spódnice. Taśmy (paski) naszywane u dołu spódnicy, a spotykane u niektórych regionalistów po 1948r. - są moim zdaniem nęudolną próbą podkreślenia ludowości. W stroju szlacheckim w latach około roku 1870 - 1910 spotykano na czarnych spódnicach wełnianych naszywane tego samego koloru jedwabne taśmy. Upiększenie to występowało w strojach szlachty i mieszczaństwa u pań domu, kiedy ubierały się w modne wówczas w całej Europie czarne lub ciemnozielone spódnice, a więc w okresie zanikania już ubioru regionalnego.

b) Bluzeczka (bluza)

Sporządzano ją najczęściej z białego cienkiego płótna lnianego. Córki zamożniejszych gburów (chłopów) naśladowały obyczaj dworski lub mieszczański i nosiły bluzki jedwabne. Bluza uszyta na modkę kroju koszuli, była bardzo swobodna. W przodzie od góry kołnierza dekolł około 10 - 15 cm. Rys. 3. Kołnierz wąski, wysokości od 1,5 - 2 cm. Dekolł od dołu sznurowany na 4 - 5 oczek kolorową tasiemką, przy czym kolor tasiemki był zawsze barwy spódnicy. Nie rzadko stosowano sznurowanie męskie dekoltu przez zastosowanie męskiego koł-

nierza, (zobacz opis koszuli męskiej), w tym wypadku przewlekano tasiemkę w kołnierzu naokoło jego obwodu w specjalnie uszytej nawleczce i z-wiązywano ją w przodzie na kokardę. Mankiety rękawa wiązano podobnie jak kołnierz męski. Rys.4). W mankiecie wpuszczano obrębienie między dwoma szwami, by można było między nimi nawlec wstążkę i nią związać rękaw.

Rękaw dość obficie - luźno opadający - do dołu nieco szerszy sutym marszczeniem wszyty w wąski mankiet. Na najszerszej części rękawa u dołu spotykało się niekiedy dykretne wzory haftu -(rys.5.). W kilku wypadkach haft nieco bogatszy spotykało się na tak zwanym naramiączku. O hafcie na ramiączku mówiono we wsiach - Darzłubiu, Luzinie, Szemudzie, Garczu, Sianowie, Starym Młynie i Starej Karczmie. Naramiączka nie należy utożsamiać z "ramieniem" czyli rękawem. Na ramieniu (to znaczy na rękawie) haft występuje u ludów ruskich, naramiączko zaś, to mniejwięcej to miejsce na którym występują naramienników u mundurów. W tym oto miejscu oraz na dolnej części rękawa występowały czasem hafty na bluzkach dziewczęcych. Hafty były kolorowe.

c) Stanik (gorset - liwóczk)

Stanik w kaszubskim stroju ludowym początkowo w czystej formie prawdopodobnie nie występował. Podobnie jak w innych regionach stanik ludowy wywodzi się z gorsetu. W kroju spotykano dwie formy (kształty) stanika, a mianowicie: częściej spotykany krój chłopski - (rys.6), który charakteryzowały prostokątne dekolty przednie i tylne, przy czym stanik jakby był zawieszony przez ramiona na taśmach (podobnych do szelek), oraz krój starszy albo "polski" krój bogatszy - jak go wówczas zwano, a który w swej gotowej formie przeniknął do ludu już znacznie wcześniej przez okoliczne dwory rozsiadłe na Kaszubach (rys.7). Z uwagi na fakt, że do stanika kroju chłopskiego nie trzeba było wiele materiału - a więc koszt sporządzenia lub nabycia był stosunkowo nie wielki, jak również i umiejętność haftowania coraz mocniej przenikała do kaszubskiej "chłëczy", stanik ten coraz częściej pojawiał się w komplecie ludowego stroju kaszubs-

kiego i coraz mocniej ugruntowywało się jego prawo obywatelstwa wśród ludu. W latach od 1860 (jak pamiętali nasi dziadowie) był już stałą częścią składową ludowego stroju kaszubskiego.

Polski krój stanika przyszedł do nadmorskiego ludu kaszubskiego od bratnich szczepów ludowych z południowych regionów ziem Polski, w stylizacji dworskiej. Chłop kaszubski w owych czasach nie kontaktował się bezpośrednio ze swymi sąsiadami na południu - a wszelkie nowiny przychodziły doń przez dwór lub miasto.

Kolor i materiał

Na podstawie wiadomości zebranych wśród ludu kaszubskiego w latach od 1927 - 1937r. (od osób pamiętających jeszcze lata 1850 - 1900 stwierdzono, że osoby te opisały wygląd ludowego stroju kaszubskiego (często na podstawie opowiadań swoich rodziców tudzież dziadów) z lat od 1835 do 1870 roku. Rozmówcy zgodnie stwierdzają, że były zasadnicze cztery kolory stanika, a mianowicie: czarny, kasztanowaty (ciemno czerwony) - te dwa kolory występowały mniej więcej w 40% każdy, oraz ciemnozielony i marynowy (mniejszy od modraków - kolor bławatów), a które spotykano w nasileniu około 20%. W pasie wybrzeża występowały kolory czarny i modry, w powiecie chojnickim i kościerskim natomiast ciemna zieleni i kasztan czerwony.

Za zasadnicze kolory należy więc uważać kolory czarny i brunatny, za pochodne - zielony i modry. W praktyce można było zauważyć fakt, że gdy kolory te nieco spłowiały - nie było prawie różnicy w tych dwóch odcieniach.

Materiałem na stanik był zawsze plusz (po kaszubsku "plisz" - aksamit).

Stanik był wybitnie dekoracyjną częścią ubioru. Stąd też dziewczęta ubierały się w niego w dniu świąteczne, lub na uroczystości rodzinne albo społeczne. Stanik nigdy nie stanowił roboczej części ubioru dziewcząt kaszubskich.

Ozdoby stanika

Stanik był zdobiony haftem jednokolorowym. Bogactwo haftu

zależało od stopnia zamożności właścicielki stanika oraz umiejętności opanowania techniki haftowania. Miejsca, na których w staniku występował haft, to dwa przednie dolne narożniki oraz plecy stanika. Złotem haftowano staniki czarne i brązowe (brunatne), ciemno-zielone i modre staniki haftowano srebrem (siwe srebro). W takim też kolorze stosowano tasiemki do sznurowania przodu stanika - a więc siwe do ciemno-zielonych i modrych staników, a tasiemki koloru jaskier-żółty dla czarnych i brunatnych staników.

d) Fartuszek (szertuch, fartuszk) rys.10

Fartuszek w regionie kaszubskim był raczej dekoracyjną częścią stroju. Tym też tłumaczy się jego wielkość i kształt. Nigdzie nie słyszano o fartuszkach długich lub połączonych z osłoną na górną część tułowia. Fartuszki były krótkie, (od pasa do kolan - około 35 - 45 cm długości) i osłaniały przednią część pasa biodrowego, przy czym szerokość ich nigdy nie przekraczała w pasie 40 cm, a u dołu (na kolanach) około 55 cm, Fartuszek był stałą częścią ubioru dziewcząt. Noszono go na codzień jak i do stroju odświętnego lub w czasie jakichkolwiek uroczystości.

Kolor i materiał

Fartuszki szyto z cienkiego białego płótna. Po roku 1870 zamiast płótna zaczęto używać batystu, żorżety, markizety lub perkalu. Fartuszek szyto z kawałka materiału o kształcie zbliżonym do kwadratu. Zróżnienie u góry (w pasie) uzyskano przez wszycie z każdej strony trzech zakładów (fałd) (rys.10).

Oddeby fartucha

Fartuszek dawniej ozdabiano kolorowym haftem kaszubskim w dolnej jego krawędzi. Elementem zdobniczym fartuszka był zwykle motyw kepusty (zobacz rys. Nr 11). Po kilku praniach haft płowieł i stawał się jednokolorowy - biały, podobny do haftu francuskiego "Riche" - i dlatego w ostatnich czasach stosowano haft jednokolorowy koloru spódnicy.

e) C h u s t a

Chusta była nieodzowną częścią ludowego stroju młodej i starej kaszubki i spełniała funkcję płaszczu, kubraczka czy peleryny. Chusta jest więc podróźniczą częścią stroju, ponieważ używano jej w czasie drogi (np. do kościoła, do miasta, sąsiada itp.). Chusta chroniła bluzkę i stanik od zakurzenia i deszczu. Kiedy dziewczęta krzątały się po domostwie, lub gdy bawiły się na zabawie, nie używały chust. Chustę sporządzano bądź to z kwadratowej sztuki wełnianego materiału o wymiarach 2 x 2 m i doszywano, bądź też dorabiano do niej frendzle, bądź też często robiono chusty na drutach lub szydełkiem z przędzonej wełny. Te ostatnie zjawiają się w latach od 1880 - 1910.

Chusty były przeważnie w kolorze brązowym lub czarnym. Rzadko spotykano również kolory jasnobrązowe i jasnoniebieskie. Stopień nasilenia koloru od jasnego do ciemnego stosowano w bogatym wachlarzu.

Kolory ciemne lub w tonie ciemno-szarawym nosiły przeważnie kobiety starsze. Kolory jaskrawsze, radośniejsze były natomiast upodobaniem młodych dziewcząt. Chustę noszono w dwojaki sposób: i tak np. kwadrat chusty składano po przekątnej i wtedy powstawał kształt trójkąta. Chustę złożoną w taki kształt zarzucano na plecy przez ramiona, a jej przednie końce podtykano pod fartuszek (rys. 10).

W czasie deszczu, zimna lub innego objawu niepogody dziewczęta zarzucały chusty przez głowę i otulały się w nią. W ten sposób chroniły swoją górną część ciała od zimna, deszczów lub przewiewów. Ozdób na chustach nie spotykano. Stare kobiety nosiły takie same chusty w kolorze czarnym.

W okresie letnim noszono tak zwane półchusty. Były to chusty o kształcie trójkąta (jakoby połowa wielkości chusty normalnej), ciętej po przekątnej kwadratu. Wielkość ich bywała nieco mniejsza, a wykonane były z lekkiego materiału wełnianego.

f) H a l k a (spódnik)

Nie ulega wątpliwości, że dziewczęta nadmorskiego regionu

używały halki, jako części garderoby żeńskiej. Długość halki jednak była zawsze o tyle krótsza od spódnicy, że nigdy z pod niej nie wystawała. Nawet w zamaszystej poleczce, podczas wirów i falowania spódnicy nie narażano się na to, by dostrzec można było halkę. Największy wstyd jaki mógł spotkać kaszubskie dziewczę, to możliwość dojrzenia halki w czasie zabawy lub tańca. Stąd niektóre próby wykorzystania halki, a ściśle jej dolnego zakończenia bogatą koronką, jako ozdoby "wyglądającej z pod spódnicy" nie mają uzasadnienia w ludowym stroju kaszubskim.

Halka używana przez dziewczęta kaszubskie nie była nigdy kosztowna, ani dekoracyjna. Z tej też przyczyny wywodziła się tendencja nie pokazywania halki w stroju dziewcząt kaszubskich.

U b i o r y n ó g

Podstawowym ubiorem nóg w dniu uroczyste były "bóte" - buciki (rys. 22). Były to pantofelki czarne, zapinane paszkiem przez górną część stopy na jeden guzik. Obcas pantofelka był do 3 cm wysoki. W codziennej pracy w domu lub na polu dziewczęta chodziły przeważnie boso lub w "korkach" - drewniakach. Zimą lub w chłodne dni jesieni bądź też wiosny, noszono pńczochy robione na drutach z cienutkiej wełny. Przeważał w pracy codziennej ostatnio kolor brunatny, gdyż wełnę farbowano korą dębową.

Jednak z wypowiedzi wynika, że dawniej noszono "białe stréflé" - to znaczy białe wełniane pńczochy pod kolana. Kilka osób wspomina o tym, że "stréflé" wiązano ozdobną tasiemką pod kolanem. Rodzaju i koloru tej podwiązki nie pamiętano już.

g) O z d o b y r ó ż n e

Ludność kaszubska nie należała do ludów opływających w dostatek i bogactwo (z wyjątkiem mieszkańców miast, a ściśle kupców gdańskich). To też upodobania były proste, bez wyszukanej i wybujałej fantazji. Sztuka i estetyka regionu nadmorskiego jest tak prosta i bezpretensjonalna, jak prosta jest sama ludność i przyroda tego terenu. Tym też tłumaczy się fakt, że strój jest dość ubogi w ozdoby.

Starsze kobiety (mężatki) nosiły bogato haftowany czepec, którego odpowiednik spotykamy u ludów słowiańskich (wśród słowaków). Dziewczęta ozdabiały swą głowę kwiatami przez wplatanie do włosów pojedynczych bratków, niezapominajek, fiołków lub stokrotek. Na rękawach bluzki w niektórych okolicach stosowano dyskretny szlaczek haftu (zobacz rys. 5). Stanik haftowano w piękne jednokolorowe wzory (złotem lub srebrem) z przodu i z tyłu (patrz rys. 3 i 9). Oto prawie wszystkie ozdoby stroju żeńskiego.

W czasie wesela panna młoda i jej druhny zawieszały pęk wstążek na prawym ramieniu. Jednakże dziś już nie można dociec z jakiego materiału były te wstążki. Trudno też dziś zdecydować, czy były one jednego koloru, czy też wzorzyste w prążki lub kraty. Trudno też dziś dociec, ile i jakie występowały kolory. Już w 1927r. tacy ludzie jak: krawiec Franciszek Baran ze Sobieńczyc (72 lat), Jan Dering i Jan Szeffka ze Strzebielina (67 i 69 lat), Plichta Ksawer z Sierakowic (74 lat), Erlich Anna ze Smolna (62 lat), Dargacz Helena z Kieleńskiej Huty (64 lat) nie mogły dokładnie określić charakteru lub typu wstążek. Pamiętały tylko tyle, że stanowiły one pewną pstrokacizną kolorów i że sięgały od ramienia aż do bioder.

Z e s t a w y

barw w kompletach stroju żeńskiego

nr- staw	Jeżeli użyto spódnicy koloru ...	dobierano stanik w kolorze	z haftami w kolorze	sznurowała stanik w kolorze	a wstążki przy rękawach i kołnierzu bluzki oraz haft na far- tuszu
1.	Jasno- niebieska	ciemny szafir	srebrny. (siwy)	niebieskie	niebieskie
2.	jasno- niebieska	czarny	złoty (żółty)	żółte	niebieskie
3.	żółta	brunatny czerwony	złoty (żółty)	ditto	żółte
4.	ditto	czarny	ditto	ditto	ditto
5.	jasno- zielona	ciemno- zielony	srebrny (siwy)	zielone	zielone
6.	ditto	czarny	złoty (żółty)	żółte	zielony
7.	granatowy	jasny- szafir	srebrny (siwy)	jasno- niebieskie	niebieski
8.	ditto	czarny	złoty (żółty)	żółte siwe	żółte siwe
9.	wiśniowy	brunatny	złoty (żółty)	złote	złote
10.	wiśniowy	czarny	złoty	złote	złote

R y s u n k i

1. Cały strój żeński.
2. Spódniozka (spódnica)
3. Przecięcie dekolcyjne
4. Mankiet rękawa z ozdobą
5. Wzory ozdób rękawa
6. Stanik pochodzenia chłopskiego
7. Bogaty krój stanika
8. Wzory przednich ozdób stanika
9. Wzory ozdób stosowanych na plecach w staniku
10. Fartuszek z trzema fałdami z każdej strony
i umocowaniem chusty
11. Ozdoba fartuszka (poczka)
12. Cały strój męski
13. But (skórzyna)
14. Kamizelka z przodu (liwk)
15. Kamizelka z tyłu
16. Wepś (letowka/węznik)
17. Sposób sznurowania kołnierza u koszuli męskiej
18. Sukmana (seknia) z tyłu
19. Strój żeński zabawowy
20. Strój męski zabawowy
21. Strój męski na codzień
22. Bóččok - pantofel żeński

Sylwetki działaczy ruchu amatorskiego

Paweł Szefka

Starsi ludzie z podwejherowskiej wioski Strzabielino świetnie pamiętają "Orkiestrę Szofków". Była znana i lubiana w całej okolicy. Pięciu braci muzykujących na rozmaitych weselach było przedmiotem wesółych, dobroduszných żartów.

Najwięcej "pravgaduszek" zbierał najmłodszy z całej piątki, Paweł, bo chociaż wzrostem zapowiadał się już na dryblasa nie miał jeszcze nawet dwadzieściu lat.

Ba! Kto to mógł wówczas wiedzieć, że wyrośnie z niego znany na całą kaszubszczyznę autor obrzędowych widowisk, "śpiewnika kaszubskiego, i rozchwytywanego przez zespoły "Tańców" kaszubskich".

- Do zbierania folkloru zachęcał mnie mój nauczyciel w seminarium wejherowskim, Zbigniew Madejski - wspomina Paweł Szefka. - Myślałem o nim zawsze z wdzięcznością. Był typem oddanego ruchowi amatorskiemu działacza i społecznika. W czasie okupacji zginał rozstrzelany jako zakładnik w Ostrowie Wielkopolskim. Już młodym chłopcom takim jak ja wówczas otworzył on oczy na piękno i wartość sztuki regionalnej. Pod jego wpływem każde wakacje zmieniałem w jedną wielką wędrowkę po wsiach. Wraz z dwoma kolegami jeździliśmy na różne wesela - znowu jako muzykanci. Tyle, że teraz miałem już w tym świadomy cel. Na weselu ten i ów chętnie zaśpiewał stara piosenkę i nie wzdrygał się powtórzyć raz drugi i trzeci jej słów na użytek orkiestry. Zapisywałem skrzętnie wszystkie te melodie.

Z tych zapisków powstała później praca "Kaszubskie pieśni i tańce ludowe" i "Wesele na Kaszubach", obie wydane w roku 1937 jako pierwsze publikacje tego rodzaju.

- "Wesele na Kaszubach" wystawiliśmy przed wojną - wspomina Paweł Szefka - wśród Polonii Gdańskiej, w Warszawie, Katowicach, Toruniu i Łodzi. Wszędzie przyjmowali nas entuzjastycznie. Był^{to} naprawdę dobrze zgrany zespół kolejarzy, byłem bowiem wówczas instruktorem artyst.

tycznym przy PKP w Wejherowie,

- Jest więc Pan związany z ruchem amatorskim ponad 20 lat,

- Tak i bez przerwy okupacyjnej, bo w Oflagu prowadzi-
liśmy również robotę artystyczną.

Rozmowa nasza schodzi teraz na ten okres i mój rozmówca pokazuje mi arcyciekawy dokument z tamtych czasów -- odbitkę okrągłej pieczęci mającej w otoku napis "Kurs nauczycieli Szkół Średnich", a w środku pięciolinią kilka znaczków nutowych i pod nimi znowa napis "W Ofl. II D Gross Born".

Te znaczki nutowe to... pierwsze takty hymnu "Jeszcze Polska"... Niemcy się na tym nie poznali. Nie wiedzieli, że akceptują pieczęć z zaszyfrowanym jak gdyby godłem państwowym, bo przecież Orzeł i hymn narodowy to w świadomości każdego Polaka to samo.

- Kurs ten, trwający 1 1/2 roku, a obejmujący program 3 lat, prowadził profesor Bronisław Rutkowski. On był kierownikiem pedagogicznym, ja organizacyjnym¹ zarazem słuchaczem. Ukończyłem więc jedną z najosobliwszych chyba uczelni - "konserwatorium obozowe",

Kurs ten został po wojnie uznany i zatwierdzony przez Ministerstwo Oświaty Zarządzeniem Ministra z dnia 1.3.1947r.

- To niesłychanie ciekawa i jednocześnie wzruszająca historia, jeszcze więc tylko jedno pytanie z tej dziedziny - ile osób uczęszczało na ten kurs?

- 42 nauczycieli, a ukończyło 16. To nie była zabawa, ale forsowna nauka. Trzyletni program w skróconym dwukrotnie czasie.

Po tej obozowej dygresji, która nawiasem powiedziawszy powinna znaleźć szersze ujęcie w jakiejś pamiątkowej relacji (wszak trwa obecnie konkurs na pamiątki działaczy ruchu amatorskiego!) wracam do spraw aktualnych.

- Nad czym pracuje Pan obecnie i jakie ma Pan zamierzenia na najbliższą przyszłość?

- W tej chwili doozlifowuję widowisko p.t. "Wola Wejherowska", ukazujące początki mego rodzinnego grodu sprzed 300 lat. Napewno materiał ten przyda się w związku z obchodami

Millenium.

.. Napewno wczesniej jeszcze, w kazdym razie zyje takich sukcesow, jakie odniosla Pana "Sabotka" w Rostocku w czasie tegorocznego Tygodnia Państw Bałtyckich.

.. A propos Sabotka... Zamierzam ja wloaczyc do "Obrzędowego roku na Kaszubach". Przygotowanie tej wielkiej pracy jest moja ambicja zyciowa i zarazem planem na najblizszy okres. To jest moj dlug wobec pięknej kaszubskiej ziemi, na ktorej sie urodzilem.

Rozmowę przeprowadziła

Eugenia Kochanowska

- o o o -

W y b i e r a m y s z t u k i d o g r a n i a

M. KRÜGEROWA "BAJKI" OPARA, Warszawa 1958

- Zbiór pięciu bajek dla teatrów lalkowych. Niektóre z nich mogą być także wykonane w żywym planie, a przy pełnych drobnych zmianach nawet na nożmalnej scenie (zwłaszcza bajka druga i piąta). Zbiór obejmuje:

"IKAKINDRA KOTOMAMBA", krótką, około dwudziesto-minutową bajkę madagaskarską o zdetronizowaniu przez woły świętego krokodyla terroryzującego mieszkańców murzyńskich wiosek.
"O ŻOŁNIERZU I KROLEWNI", która dzielny bohater tej sławnej bajki wyleczył z nudów przy pomocy cudownych jabłek i zaczarowanej wody.

"OSZUKANY DIABEŁ", to jeden z wielu, wesołych wariantów popularnego wątku bajkowego o wyprowadzeniu diabła w pole przez odważną i sprytną właścicielkę.

"PASTUSZEK", to dłuższa bajka szwajcarska o leniwym i niezbyt mądrym pastuszku, który kolejno staje się żołnierzem, mędrcem, królem, lecz w żadnym z tych woleleń nie czuje się dobrze i popada w różne tarapaty. Nie też dziwnego

że ostatnim jego życzeniem jest wrócić do rodziny pastusze-
ka, do tych, którzy go kochali i których on kochał.

"PAPUGA" - to bajka arabska o typowo wschodnim kolorycie
z morałem, który mówi, że pieniądze nie dają szczęścia.

Przy przeniesieniu na scenę żywego aktora pewne trud-
ności stwarzałyby postaci fantastyczne. Obsady poszczegól-
nych bajek - niewielkie. W wyczerpujących uwagach insceni-
zacyjnych J. Wilkowskiego wykonawcy znajdą objaśnienia tech-
niczne. Uwagi te stanowią poza tym bardzo ciekawą lekturę
dla lalkarzy i doskonale wtajemniczają w arkania tej pięknej
sztuki. Szkoda, że zbiór bajek Krügerowej nie został za-
opatrzone w teksty nutowe do licznych bajek piosenek.
Aczkolwiek przeznaczone dla lalkarzy, "Bajki" powinny
zainteresować wszystkich poszukujących repertuaru dla tea-
tru dziecięcego.

ZBIGNIEW KOPALCO "OZARODZIEJSKI BEBEN" baśń z muzyką, tań-
cami i śpiewami (odpowiednie materiały pomocnicze przy tek-
ście) w 2 aktach według przypowieści Lwa Tokstoję ("Parobek
Emilian i pusty bęben"). OPARA, Warszawa 1958r.

Obsadę tej pięknej i mądrej baśni stanowi 7 męzożyzn, 3 ko-
biety i grupa statystów. "Ozarodziejski bęben" to metafory-
czna baśń a zarazem pamflet polityczno-społeczny: w zmag-
aniu się z carem zwycięża chłop Emilian, dzięki pomocy Głafi-
ry, symbolizującej mądrość ludową. Uroczą tę baśń zaleca się
dla znawansowanych zespołów dysponujących większymi możliwoś-
ciami wykonawczymi (kostiumy, zespół muzyczny).

MIŁOŻYŚLAW ANTOSZEWICZ "STRASZNA PRZYGODA DZIADKA MROZA"
ODTL, Warszawa 1957.

Bajeczka noworoczna dla scenek lalkowych. Osoby: Kudełek,
Ogonek, niegrzeczni chłopcy - Zyzio i Dyzio, Bałwan śniegowy,
Auto z trabką, Dziadek Mroź. Skuteczna obrona Dziadka Mroza
przed rabunkowym zamachem na jego podarki stanowić może uro-
czy wstęp do uroczystości obdarowywania dzieci podarkami
gwiazdkowymi czy noworocznymi.

LEON KRZEMIENIECKI "B Z Y", dramat w 3 aktach. GPARA,
Warszawa 1958.

Rzecz dzieje się po pierwszej wojnie światowej w małej nadgranicznej miejscowości. Obsada: 4 mężczyźni i 4 kobiety. Dekoracje dwie (wewnątrz). "Bzy" to dramat psychologiczny o trzymającym w napięciu sensacyjnym temacie (przemysłotwo) i problematyce moralnej. Autor ukazuje w "Bzach" demoralizujące ludzi dążenie do wzbogacenia się za wszelką cenę. Trzecim elementem sztuki jest poetycki wątek miłości Hanki do Tadeusza, który dla zdobycia majątku wciąga szajkę przemysłowców, na której czele stoi ojciec Hanki) dość nieczytelnie, z możliwością trójakiej interpretacji, dominujący w zakończeniu sztuki.

Wyraziste postacie dramatu, ostro narysowane konflikty stanowią interesujący materiał dla wykonawców. Sztuka w dobrym wykonaniu może podobać się widzom i zaleca się dla zespołów zaawansowanych.

Walerian L a o h n i t t

- o o o -

K s i a ż k i o teatrze, tańcu, muzyce... (i inne).

Stanisław Furmanik - Garys deklamatorski. W-wa 1958. PZWS
S. 74 zł. 3,70.

Jest to zwięzły, praktyczny poradnik pięknego wygłoszenia wiersza i prozy. Po zapoznaniu w I części ze składnikami brzmieniowej struktury utworu literackiego, autor omawia w II części technikę wygłaszania.

Książka ta powinna się znaleźć w ręku każdego instruktora prowadzącego zespół teatralny, bądź koło recytatorskie.

Michał Kajka Zebrałem smag plonę. W-wa 1958. LSW.

Wiersze i artykuły publicystyczne warszawskiego poety - samouka, z zawodu cieśli, żyjącego w latach 1858 - 1940, stanowią publikację szczególnie aktualną z racji trwającego obec-

nie "Roku Kajki".

Przy organizowaniu okolicznościowych wieczornic książka ta wraz z wydaną przed paru laty antologią "Ziemia serdecznie zna-joma" odda duże usługi.

Jan Rey - Tańiec jego rozwój i formy, W-wa 1958, P I W
S. 207 - zł. 30.

Poważna monografia tańca, przełożona z języka czeskiego przez Irenę Turską, wyjaśnia w naukowy sposób samą definicję tańca, podaje jego historię i uczy jak patrzeć na tańiec. Instruktorzy tańca obok mnóstwa pożytecznych wiadomości znajdą w tej książce praktyczne wskazówki, jak utrwalać ruchy taneczne na papierze.

Całość bogato ilustrowana wypełnia lukę istniejącą do tej pory w dziedzinie teorii tańca.

Adam Czarstkowski, Zofia Jeżewska - Chopin żywy, W-wa 1958 PIW
S. 613 - zł. 32.

Zbliżający się "Rok Chopinowski" sprawia, że pojawia się coraz więcej cennych publikacji o naszym wielkim kompozytorze. Wspólna praca Czarstkowskiego i Jeżewskiej, wydana starannie i pięknie przez PIW, przynosi fragmenty korespondencji Chopina, pamiętniki George Sand, wspomnienia jego uczniów, wyjątki współczesnej mu prasy itd.

Cały ten materiał ułożony w chronologicznym porządku przybliża znakomicie postać wielkiego muzyka.

Józef Bielański, F. Machalski, E. Tryjarski - "W oazie i na stepie" - W-wa 1958, Wiedza Powszechna
S. 219 - zł. 15.

Trzeci z kolei tomik z cyklu "Myśli srebrne i złote" zawiera sentencje, zagadki i anegdoty arabskie, perskie i tureckie. Stanowi doskonały materiał dla konferansjera, który wiele tych dowcipnych powiedzonek i zagadek potrafi wpieść pomiędzy teksty składanego programu rozrywkowego.

Konstanty Gałczyński - Próby teatralne, Czytelnik 1958

S. 728 - zł. 45.

Trzeci tom zbiorowego 5-cio tomowego wydania Dzieł Gałczyńskiego przynosi pełny wybór tekstów teatrzyku "Zielona Gęś", monologów estradowych, i trzy krótkie sztuki już znane częściowo jak: "Babcia i wnuczek", "Noc mistrza Andrzeja" i "Orfeusz w piekle".

Zaawansowane zespoły teatralne mogą wykorzystać nie jedną ze scenek zawartych w tym obszernym tomie.

Stefania Wortman - Baśń w literaturze i w życiu dziecka

W-wa 1958, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

S. 205 - zł. 24.

Kierownik świetlicy, czy instruktor teatralny organizujący często "wieczory bałek" powinien być wprowadzony zarówno w historię baśni, jak i w naukowe badanie nad przyjmowaniem baśni przez psychikę dziecięcą. Ponadto książka ta udzieli mu szeregu praktycznych wskazówek, jak należy baśnie opowiadać.

Philip Heafford - 500 zagadek - fizyka, chemia, technika

W-wa 1958, Wiedza Powszechna.

S. 165 - zł. 10.

Podobnie jak poprzednio "500 zagadek historycznych" J. Bieniaszówny, książeczka ta w zręczny sposób wprowadza w tajniki wiedzy technicznej, podając pożyteczne wiadomości w formie pytań nadających się do wykorzystania w świetlicowej "Zgaduj - zgaduli".

Pierwszy rzut 20-tysięcznego nakładu został w księgarniach natychmiast rozchwyty. Należy polować na drugi, albo sprowadzić przez księgarnię wysyłkową, W-wa, pl. Dąbrowskiego 9.

Eugenia Kochanowska

CIEKAWOSTKI Z RÓŻNYCH SZUFLADEK

W czasie "Warszawskiej Jesieni" czyli Festiwalu Muzyki Współczesnej wielki sukces odniosła Opera Bałtycka prezentując publiczności stolicy i gościom z zagranicy opery "Peter Grimmes" i "Krakatak" oraz balet "Daphnis i Chloë".

Cała prasa na marginesie tych występów orzekła zgodnie, że "na Wybrzeżu zrodził się, wyrósł i okrzepł zespół opery i baletu pod względem muzycznym wytrzymujący śmiało porównanie z zespołem stołecznym, a przewyższający go ambicją".

x x x

Henryk Szeryng, skrzypek polski przebywający od 19 lat w Meksyku ofiarował całe swoje honorarium -- 100.000 zł -- za udział w programie Warszawskiej Jesieni na stypendia dla młodych polskich skrzypków i kompozytorów.

x x x

Kolonia polska w Kanadzie liczy około 200.000 osób. Prezes Związku Młodzieży Kanadyjsko-polskiej, który bawił latem w Warszawie, zabrał ze sobą na pamiątkę z ojczyzny utrwalone na taśmach pieśni ludowe z różnych regionów Polski. Jego zdaniem będzie to najmiłszy upominek dla Polaków przebywających w Kanadzie,

x x x

Księgarnia polska w Paryżu przystąpiła do opracowania Słownika Biograficznego Polaków w Świecie. Zakrojone na wielką skalę wydawnictwo będzie zawierało nazwiska zasłużonych w różnych dziedzinach Polaków nieobjętych do tej pory żadną wspólną ewidencją.

x x x

Związek Polskich Artystów Plastyków zawarł umowę z firmą handlową Prodimex, która podjęła się eksportu prac polskich artystów za granicę. Za polską ceramikę, tkaniny artystyczne, grafikę itd. wpłynęły już tysiące funtów szterlingów.

Prodimex zamierza otworzyć stałe placówki handlowo-propagandowe propagujące polską sztukę w Londynie, Paryżu, NRF i w obu Amerykach.

x x x

Dzięki szczodrości zmarłej w Zakopanem aktorki Janiny Janicz-Warłowskiej ma tam powstać Dom Weteranów Sceny Polskiej. Zmarła będąca uczennicą Solskiego, zapisała na ten cel cały swój majątek wartości około 2.000.000 zł.

x x x

K r o n i k a

W dniach od 24.IX. - 26.IX.b.r. odbyła się w Gdańsku w WDTL-u ogólnopolska narada zorganizowana przez Departament Pracy K.O. i Bibliotek. Wzięło w niej udział ponad 50 przedstawicieli wszystkich województw: kierownicy Oddz. Pracy Kult.Oświat. w Wydziałach Kultury Pr.WRN i Pr.M.RN. oraz kierownicy Poradni K.O. Woj.Domów Kultury i Woj. Ośr. Instr. Metod.

Centralnym punktem narady był referat Dyrektora Departamentu, Czesława Kałużnego, oraz analiza wyników dokształcania na kursach wakacyjnych przeprowadzona przez nacz.Wydz. Kadr i Szkolenia Dep. A.Golsztyńską.

Poniżej zamieszczamy fragmenty ważkiego referatu Dyr. Kałużnego, pragnąc, aby z jego treścią zapoznali się wszyscy instruktorzy i działacze kulturalni.

"... Po okresie bezceremonialnego przenoszenia wzorców kultury nagród Związku Radzieckiego, po okresie krzykliwej agitacji, sloganów, deklaracji państwowotwórczych, nie wspól-

nego nie mających z budownictwem socjalizmu, wystąpiło zjawisko natrętnego papuziego naśladowania zachodu, wypinania pewnej części ciała przy łaďa okazji: piwnice, piwniczki, piersi i obwód bioder, sex bomby miały nam przynieść zbawienie.....

Cake szczęście, że w niektórych ośrodkach przychodzi opamiętanie. Niestety, tylko w niektórych ośrodkach. Wiele Wojewódzkich Domów Kultury uważa ciągle jeszcze za niesłychanie potrzebny ów program wypinania do publiczności.....

Ogólnie możnaby jednak powiedzieć o działalności kulturalno-oświatowej, że jest "upadłościową", to znaczy od kilku lat zmniejszają się nakłady finansowe na nią, a coraz więcej środków przeznaczonych na ten cel wędruje na finansowanie girłasków, operetek, baletów najróżnorodniejszych: już to w formie dopłacania do deficytowej działalności "Estrady" wątpliwej wartości, już to w formie dotowania operetek, a choroba na operetkę w każdym mieście, w każdym kraju zaczyna być niebezpieczna.....

Głupie hasło o rentowności kultury przestrzegane jest mechanicznie w Radach Narodowych przez nieświadomych lub niepo czytanych ludzi. Brak ambicji kształtowania potrzeb, przeżyć estetycznych i kontentowania się zaspakajaniem istniejących gustów, to również jedna z istotnych cech działalności kulturalno-oświatowej niestety godna napiętnowania.....

Działalność kulturalno-oświatową trzeba traktować w ścisłym związku z aktualną sytuacją Narodu, z potrzebami i koniecznością przeciwdziałania schorzeniom.....

Zapomnieliśmy o tym, zatwierdzając programy imprez, współdziałając w programowaniu instytucji takich, jak Wojewódzkie Domy Kultury, Powiatowe Domy Kultury. Także wna pozor bardzo drobnej sytuacji niepozornej, mianowicie zapomnieliśmy przy polityce wyposażenia Domów Kultury.

Sytuacja wyposażeniowa ekonomiczna Pow. Domów Kultury jest w jakimś sensie sprawdzianem stosunku Wydziału Kultury do tych placówek i sprawdzianem jaką rolę przeznaczają temu Domowi.

Możnaby cytować niesłychanie pouczające przykłady. Możnaby mianowicie przypomnieć, że jest w kraju na 161 Powiatowych

Domów Kultury 57, które radioodbiorników nie posiadają w ogóle. Co to za Powiatowy Dom Kultury? A w tym czasie z § 15 rozdział 119 kupowano magnetofony dla piwniczek najróżnorodniejszych w mieście, tak jak gdyby istotny front walki rozstrzygał się pod Bramą Floriańską, a nie na przedmieściach, a nie na wsi krakowskiej, wrocławskiej, poznańskiej itd.

Przecież to jest niesłychanie ponura historia: 57 Domów Kultury bez odbiornika radiowego, czyli bez wyposażenia, które powinien mieć każdy kącik świetlicowy.....

Upowszechniać socjalistyczne treści, to znaczy krzewić te, które wyrabiają przeświadczenie, że jedynie praca jest źródłem wszelkich wartości, wszelkich godności, zaszczytów i honorów.....

Nie do pomyślenia jak z tym nie kontaktuje budka "totołotka" w PDK, jak z tym nie kontaktuje lansowanie poglądów o cudownym wzbogaceniu się nie poprzez pracę, a przy pomocy zupełnie innych środków.....

Powinniśmy się zastanowić nad tym, jak aktywnie upowszechniać socjalistyczne treści. Wydaje mi się, że aktywnie je upowszechniać powinniśmy na kursach i seminariach, działając na instruktorów, aktyw itd. i wobec tego zastanawiać się nad tym, jakie my treści weźmiemy za przedmiot naszych wezwań, studiów reżyserskich, czy innych, bo to nie jest obojętne nad czym pracujemy.

Uważamy, iż takie sztuki, jak "Zagłoba swatem", "Wesele Fonsia", jak wiele innych spełniają niesłychanie pożyteczną rolę - są napewno antidotum na szereg sztuk zwanych ogólnie szmيرًا najróżnorodniejszą.....

To nie jest obojętne, co weźmiemy na warsztat. Wydaje się, że tutaj na kursach, seminariach trzeba by rozpatrywać dobór repertuaru nie tylko z punktu widzenia formalnego, czy to mi pozwala na wygranie pewnego elementu, ale także rozpatrywać z punktu widzenia czy utwór ten odpowiada z punktu widzenia treści, czy to są te treści, o które nam najbardziej chodzi, na których nam szczególnie zależy. Myślę, że aktywnie upowszechniać, t.j.n. stosować system nagród, nagradzać zespoły te, tych ludzi, którzy wzięli na warsztat ambitny repertuar, którzy mają odwagę atakowania problemów.....

Jednym z przykładów jest prowadzony w tej chwili konkurs teatralny rozpisany przez 3 instytucje: Centralną Poradnię Artystycznego Ruchu Amatorskiego, "Pracę Świetlicową" i Departament Pracy Kult. Oświatowej.....

Druga sprawa wiążąca się także bezpośrednio ze sprawami treści, t.j. sprawa Millenium i działalności kulturalno-oświatowej.....

Zgodnie z uchwałami Polskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu obchody jubileuszu 1000-lecia naszego Państwa mają jak w soczewce skoncentrować myśl o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości naszego Narodu.....

Wobec tego pierwszorzędnej wagi, kapitalnej wagi sprawą jest przystępne przekazywanie dorobku owych 10 wieków w życiu naszego narodu, naszego społeczeństwa.....

Nowe fakty kulturalne na 1000-lecie jako praktyczna realizacja wielkiego czynu społecznego to odzyskanie urządzeń kulturalnych, które służyły celowi temu tej pory, to podjęcie remontu wspólnymi siłami wielkich urządzeń, które mogą służyć pracy wychowawczej, oświatowej i kulturalnej. To rozwój sieci ognisk muzycznych, plastycznych, ognisk oświaty, to rozwój Uniwersytetów Powszechnych i Ludowych, świetlic, Domów Ludowych i Domów Kultury.....

Dlatego z wielkim zadowoleniem i radością dowiedziałem się, że w Koszalinie skoncentrowano uwagę nie na jeszcze jednym "Święcie Pieśni i Tańca" z okazji pierwszych w dziejach tego miasta "Dni Koszalina", ale przede wszystkim na sensownie pomyślanym ośrodku wypoczynkowym, gdzie zbudowano amfiteatr i szereg innych urządzeń wspólnym wysiłkiem. Uważam to za przykład konstruktywnego działania, jest to potrzebne, żałuję, że sam nie mogłem tego oglądać, ale naoczni uczestnicy relacjonowali mi o wielkiej radości koszalinian, ich dzieci i rodziców, wszystkich, którzy w tym dniu korzystali z tych urządzeń, zachowując się dosłownie jak dzieci.

Uradowani byli, że w ich mieście jest gdzie pójść, można coś zrobić. Nie jeszcze jedna impreza na rynku, nie jeszcze jedno widowisko, ale przede wszystkim coś trwałego, co służyć będzie na szereg lat.....

Z okazji 1000-lecia chcielibyśmy w latach 1960, 61, nie

wcześniej, przeprowadzić w kraju festival muzyki, pieśni i tańca we wszystkich pionach: szkolnych, związkowych, spółdzielczych, wojskowych, wiejskich itd. z tym, że w roku 60 byłyby to imprezy powiatowe i wojewódzkie, przygotowane w r. 1959.

Rok 1961 centralne eliminacje, koncerty, widowiska itd.

W r. 1962 chcielibyśmy zorganizować ~~wystawę~~ ogólnopolską wystawę sztuk plastycznych, uprawianych przez mikośników - a więc przez amatorów w ogniskach, Domach Kultury, klubach, świetlicach, szkołach itd.

1000-lecie pomyślane inaczej, pomyślane w formie przeglądów powiatowych i zapraszania przez okrągły rok do wojewódzkiego teatru, powiedzmy na scenę amatorską, czy to będzie poniedziałek, czy inny dzień, co tydzień jednego najlepszego teatru, widowiska, zespołu amatorskiego tak, żeby przez cały rok okrągły trwał festival sztuk i w różnych pionach. Przynajmniej na najciekawsze przedstawienia zapraszać instruktorów, wokół których powinniśmy organizować seminaria, kursy i dyskusje problemowe z udziałem twórców, ludzi teatru i z udziałem bezpośrednich instruktorów. Będziemy chcieli stworzyć w Warszawie taki teatr amatorski, estradę, jeśli nam się uda to, chcielibyśmy zachęcić, pomóc, wyjść na spotkanie inicjatywie organizacji Zw. Teatrów i Chórów Ludowych, stworzyć taką amatorską estradę, w której przez okrągły rok 59 i 60 trwałby festival amatorskiego teatru, rzeczywiście co tydzień, czy 2 razy w tygodniu, po to, byśmy mogli oglądać najwybitniejsze osiągnięcia i kształtować w rezultacie.....

Jako ^{drugą} sprawę niesłychanie ważną uważam sprawę podnoszenia kwalifikacji kierowników zespołów i przewyciężenia fałszywej tendencji, jakoby odetatyzowanie działalności kult.-oświatowej miało oznaczać rezygnację z instruktora, dyrygenta, który musi być nagradzany.....

W roku 1959 za jedną z podstawowych kierunkowych tendencji uważamy stworzenie warunków dla maksymalnego włączenia do pracy k.o. nauczycielstwa. Głównie mam na uwadze wieś i małe miasteczka.

Mam tutaj na myśli prowadzenie punktów bibliotecznych

przez nauczycieli, prowadzenie bibliotek gromadzkich przez nauczycieli, zapewnienie warunków, to znaczy uregulowanie spraw formalnych, aby nauczyciel wykonujący te czynności mógł uczestniczyć w seminariach, konferencjach, naradach, zjazdach i szkoleniu, co jest w trakcie załatwienia, mam tu wreszcie na uwadze rozwiązanie kwestii podnoszenia kwalifikacji nauczyciela w sensie kończenia przez nauczycieli korespondencyjnych kursów bibliotekarskich.....

Nie posiadając ukończonego kursu nauczyciel nie może być uważany za kwalifikowanego bibliotekarza, w związku z czym nie może otrzymywać odpowiedniego wynagrodzenia. Dlatego dbać musimy o podnoszenie kwalifikacji w tej dziedzinie.....

Działalność kulturalno-oświatowa, upowszechnieniowa, sensownie pojęta, konsekwentnie realizowana ma nie mały wpływ na udział obywatela w procesie przeobrażenia naszego kraju i społeczeństwa. To są czułe instrumenty i wymagają odpowiednio przygotowanych rąk, serc i umysłów.....

Chciałbym na zakończenie swego wystąpienia zaakcentować, iż mamy zapowiedź zwiększenia środków materialnych na tę działalność interwencyjnych i tych, które macie w budżecie..... ("odtworzono z taśmy magnetofonowej.")

- o o o -

TRZYDNIOWA NARADA poświęcona zagadnieniom scenografii w teatrze amatorskim, zorganizowana przez Centralną Poradnię Amatorskiego Ruchu Artystycznego i WDTL w Gdańsku (24 do 26, października), była drugim - po naradzie czerwcowej - rekonesansem, tym razem jednak głębiej sięgającym w głąb problematyki.

Wydaje mi się, że istnieją dwie drogi, na których można szukać rozwiązań, choćby częściowych, problemu (a taki niewątpliwie istnieje) scenografii w teatrze amatorskim: jedna - "odgórna", z pewnością teoretyczna, postulująca pewne rozwiązania praktyczne, druga - "oddolna", prowadząca od analizy obecnego stanu scenografii amatorskiej i związanych z nią trudności, od wysłuchania głosów przedstawicieli zespołów teatralnych, do uogólnień i wniosków praktycznych.

Narada październikowa, której przewodniczył dyrektor Korczowski, była próbą równoczesnego uchwycenia zagadnienia z obu jego końców, próbą połączenia tych dróg badawczych. Wydaje mi się, że nie było to fortunne. Ta dwutorowość omawianej naraady spowodowała, że ciekawe materiały referatowe (cieszące się ogromnym zainteresowaniem przedstawicieli zespołów teatralnych, referat prof. Bożyka "Technika sceny teatru amatorskiego", najciekawszy na naradzie referat, który sam mógłby być jej punktem wyjścia, prof. Strzaleckiego "Tradycje i współczesność polskiej scenografii" dobrze podbudowujące naraadę referaty "gospodarzy" Kol. Trojanowiczowej "Kostium w teatrze amatorskim" i Kol. Fobieca "Charakteryzacja w teatrze amatorskim" oraz ich wspólny referat "Doświadczenia kursów scenograficznych, organizowanych przez WDTL w Gdańsku") zawisły między dwoma jej biegunami. Tylko część - znacznie mniejsza - wypowiedzi w dyskusji dotyczyła postawionego zagadnienia, większość gubiła się w drobiazgach i marginaliach.

Mimo tych usterek naraada, chyba jednak nie ostatnia na ten temat, przyniosła pewne wyniki. Dyr. Dobrzyńska zapowiedziała w podsumowaniu naraady, że CPARA wyciągnie z niej wnioski. Nie uprzedzając ich, można chyba zanotować tu kilka, jakie nasunęły się obserwatorowi naraady. Oto one:

- a) nie można (głos kol. Skoczkowej) w praktyce ruchu amatorskiego uważać scenografii za zagadnienie występujące oddzielnie; w zespole scenografem jest reżyser.
- b) scenografia może być częścią szeroko rozumianego szkolenia plastycznego, rozwijania kultury plastycznej, przede wszystkim kadry instruktorskiej, PDK, i w tym kierunku idą poczynania szkoleniowe WDTL, natomiast musi być stałą częścią składową programów kursów teatralnych.
- c) prowadzone obecnie przez WDTL w Gdańsku szkolenie scenografów skupiło garść szczególnie tym zagadnieniem zainteresowanych uczestników, którzy doszli do ciekawych rozwiązań w pracy nad makietą dekoracji, co nie przesłania faktu, że w dyskusji o scenografii amatorskiej nie można pomijać całkowitego zaniedbania rysunku i rysunku technicznego.

- d) w praktycznym rozwiązaniu zagadnień scenografii w ruchu amatorskim nie można pomijać materiałoznawstwa (to ważna rzecz umieć "robić coś z niczego")
- e) słusznie wskazano (głos Dyr. Grewiczowej) na możliwości wpływania na politykę repertuarową przez odpowiednie kompletowanie zasobów wypożyczalni kostiumów (nie wiem dlaczego nazywano ją "szatnią").

W. Lachnitt

- o o o -

W dniach od 27 do 29 października w Powiatowym Domu Kultury w Sztumie odbyło się trzydniowe seminarium dla kierowników świetlic i działaczy ruchu amatorskiego z powiatu sztumskiego.

Seminarium to zorganizowane z inicjatywy F.D.K. i Oddziału Kultury w Sztumie można uznać za wzór pracy szkoleniowej w terenie. Poczynając od sprawnie przeprowadzonej rekrutacji uczestników seminarium, poprzez dobrze ułożony program, a kończąc na zorganizowaniu przykładowego wieczoru tanecznego - całość przynosi chlubę kolegom ze Sztumu. Nareszcie teren wykazuje cenną inicjatywę i samodzielnie budzi się do pracy szkoleniowej.

Ponad trzydziestu uczestników seminarium wyniosło z tego szkolenia dużą sumę wiadomości, przekazanych im zarówno przez wykładowców z WDTL, jak i wykładowców własnych. Na szczególną uwagę zasługiwały dwa wykłady kol. Wiocherzyckiego, kier. Pow. Wydziału Kultury w Sztumie. Były one przykładem słowa komunikatywnego i pełnego żarliwości.

Oby w kierownikach innych Oddziałów Kultury było tyle zapału i tyle troski dla spraw upowszechniania kultury.

- o o o -

ZJAZD POLSKIEGO TOWARZYSTWA LUDOZNAWCZEGO W CIESZYNIE

w dniach od 19 do 21 września br. Cieszyn i Oddział śląski PTL gościł wielu etnografów z kraju i zagranicy, którym przedstawiono niemały dorobek naukowy Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego i stan badań nad kulturą ludową Śląska. Oczywiście poruszano także sprawy Millenium. Poważnym osiągnięciem PTL jest niewątpliwie najmłodsze wydawnictwo, znana już szeroko "Literatura Ludowa", która zapowiada m.i. zeszyt kaszubski. Przyjemną zapowiedzią jest także zgłoszony zeszyt Atlasu Polskich Strojów Ludowych, poświęcony strojowi kaszubskiemu w/g opracowania prof. Dr Bożeny STEIMACHOWSKIEJ pod redakcją prof. Dr Tadeusza SEWERYNA. W drugim dniu obrad ciekawą prelekcję wygłosiła p. ORYNŻYNA, która wskazała na możliwości i perspektywy twórczości ludowej. Uzupełnieniem była pomysłowo urządzona wystawka polskich wyrobów ludowych.

Z wielkim zainteresowaniem wysłuchali zebrani uwag prof. Dr Krzyżanowskiego z pobytu w Stanach Zjednoczonych a delegacją gdańską żywo zaciekało także sprawozdanie mgr Marii SUBOCZOWEJ o stanie prac przygotowawczych nad urządzeniem skansenu śląskiego, ponieważ Oddział PTL w Gdańsku na wniosek prezesa prof. Dr Feliksa MARKOWSKIEGO wiosną br. także postanowił wystąpić z projektem urządzenia skansenu etnograficznego w Dolinie Radości w Oliwie.

Ruchliwy jak zwykle folklorysta kaszubski mgr Leon ROPPEL zaznajomił zebranych z wydawnictwami kaszubskimi, a w największej ilości z pozycjami kaszubskimi Wojewódzkiego Domu Twórczości Ludowej w Gdańsku. Dla zebranych głęboko wzruszającym momentem był braterski pocałunek, który wymienił prezes PTL prof. Seweryn z młodym etnografem stypendystą na studiach w Polsce, Egipcjaninem ze Zjednoczonej Republiki Arabskiej. Wzruszające swą serdecznością było także przemówienie szwajcarskiego etnografa Dr Roberta WIEDHABERA z Bazylei.

Mgr Herbert Wilczewski

Jak nas informuje kol. Bronisław Zach, kierownik Zespołu Artystycznego "Arka" w Gdyni, Zespół ten nawiązał kontakt z Amatorskim Kołem Śpiewu "Fiołek" w Recklinghausen w N.R.F.

W wyniku zawiązanej korespondencji Zespół "Arka" otrzymał ciekawy zarys historyczny wspomnianego Koła Śpiewaczego, które w 1956r. obchodziło 60 lecie swego istnienia wypełnionego krzewieniem polskiej pieśni na obcożyźnie.

Z innych materiałów nadesłanych z Recklinghausen a u-
przejmnie udostępnionych nam przez kol. Zacha wyjmujemy ciekawą a mało znaną ludową baśń o tematyce morskiej p.t. "Jak sosna z rybakiem gospodarzyła wspólnie".

Przedrukujemy ją z pisma "Głos Polski", wydanego w N.R.F. w nadziei, że nasi instruktorzy włączą ją do organizowanych w świetlicach "Wieczorów gawęd ludowych".

Jednocześnie radzimy innym zespołom artystycznym nawiązać podobny kontakt z zespołami zagranicznymi, pomagać im podobnie jak "Arka" materiałem nutowym i wymieniać z nimi repertuar. Z czasem kontakty takie mogą doprowadzić do wymiany zespołów i występów zagranicą.-

- o o o o -

Korespondencja z terenu

Poniżej zamieszczamy korespondencję mgr Herberta Wilczewskiego nadesłaną nam z Torunia.

WYSTAWA KASZUBSKIEJ SZTUKI LUDOWEJ w WEJHEROWIE

Otwarta w dniu 22 czerwca br. w związku z 300-leciem Wejherowa wystawa kaszubskiej sztuki ludowej, urządzona staraniem Zrzeszenia Kaszubskiego, Wydziału Kultury WRN w Gdańsku i Wojewódzkiego Domu Twórczości Ludowej w Gdańsku, była pomimo niedociągnięć spowodowanych krótkim terminem, jakim dysponowali twórcy oprawy plastycznej, ciekawym osiągnięciem ekspozycyjnym. Opracowując założenia do wystawy

i zestawiając materiały dla scenariusza zamierzałem podkreślić zdumiewający fakt niezwykłej żywotności a nawet renesansu kaszubskiej twórczości regionalnej na tle kultury kaszubskiej. Nie zważając na szybko postępującą urbanizację Kaszub, twórczość kaszubska nie tylko nie zamiera, lecz przeciwnie rozwija się wielokierunkowo i znajduje w swych przejawach coraz doskonalszy wyraz, nawiązując do dawniejszych, czasem nawet najstarszych, uchwytnych jeszcze faz swego rozwoju.

Brak miejsca w pomieszczeniu wystawy, niekorzystny rozkład powierzchni ekspozycyjnej zmusił plastyków do szukania kompromisowych rozwiązań, które z konieczności zmniejszały może czytelność założeń i scenariusza wystawy, do czego przyczyniła się także zbyt nikła ilość napisów, jednak twórcze i oryginalne rozwiązania grupy plastyków gdańskich ukazały ciekawe i nowe możliwości w nowoczesnej technice ekspozycji twórczości ludowej.

Niewątpliwym dorobkiem wystawy jest zakcentowanie świeżości i swoistej dynamiki w wielu dziedzinach kaszubskiej sztuki ludowej. Na tle szeroko znanych kierunków tej twórczości regionalnej prace J. Kaźmierczaka w ceramice a poszukiwania w hafcie, inspirowane przez Franciszkę Majkowską uprawniają zwiedzającego do pocieszającego wniosku, że kaszubskiej twórczości nie grozi skostnienie. Jeszcze bardziej zdumiewającą była stosunkowo znaczna liczba eksponatów w zakresie rzeźby.

W dniu otwarcia wystawę niezwykle sugestywnie ożywiła obecność samych twórców, z pośród których wielu zapewne na długo pozostanie w pamięci obecnych, jak np. znany rogarz Paweł LANGR, który swą piękną kaszubszczyzną udzielał wyjaśnień dla każdego etnografa, niezwykle cennych. Nie dziwny się więc, że z pośród zaproszonych gości zagranicznych etnografem czeskim narzucił się pogląd, że "kaszubsko je kouzolno".

Jak sosna z rybakiem gospodarzyła wspólnie

Zdarzyło się to za dawnych bardzo czasów, gdy zwierzęta umiały jeszcze mówić, a drzewa chodziły po świecie...

Królem drzew był wówczas, tak jak dzisiaj, dąb.

Do niego przyszły pewnego razu wszystkie drzewa i poprosiły go:

- Dąbie, pozwól nam rozejść się po całej ziemi i niech każde z nas zamieszka w miejscu, jakie samo sobie wybierze.

Po namyśle zgodził się dąb.

- Dobrze. Idźcie, jak któremu ochota. Za rok przyjdę do was i zobaczę, jak się każde z was urządziło.

Po roku ruszył dąb w odwiedzinach do drzew.

Zaraz przy drodze spotkał topole i wierzyby.

- Jak wam się powodzi? - zapytał.

- Bardzo dobrze - odpowiedziały zgodnym chórem. - Na drodze jest ciągły gwar i ruch: to jadą wozy na jarmark, to ludzie przechodzą. Dajemy im swój cień i nie nudzimy się wcale.

Dąb poszedł dalej.

We wsi między opłotkami spotkał dąb wesole lipy. One także były zadowolone z miejsca pobytu. Plotkowały wciąż z pszczołami, które przylatywały do nich w sprawach miodu. Zaprzyjaźniły się także po sąsiedzku z gruszkami i z jabłoniąmi z sadów.

Idąc dalej dąb spotkał przy strumieniach i nad rzekami olszyny.

Na wzgórzach natrafił na krzepkie buki. A jeszcze wyżej - na gromady jodeł i świerków.

Na jasnych polanach kłaniały mu się brzozy.

Dąb wiedział, że wszystkim drzewom wokoło wiodło się dobrze. Postarały się przetoż o żyzną ziemię dla siebie, o rosę i słońce.

Tak obchodząc swych poddanych przeszedł król dąb wszystkie urodzajne miejsca na ziemi, aż doszedł w pobliże morza.

- Teraz zawrócę - postanowił! - Nie mam już po co iść dalej. Tam są już tylko, pamiętam, piaski i nieużytki. Z pewnością nie rośnie na nich żadne drzewo.

- Owszem, rośnie - odezwał się nagle jakiś głos. - Przejdź, dębie, jeszcze paręset kroków, a spotkasz najdzielniejszą z twych poddanych, a moją najlepszą przyjaciółkę.

Dąb pochylił się, spojrzął w kierunku głosu i..... zobaczył u swoich stóp stojącego z podniesioną głową - człowieka.

Był to rybak.

Toszedł dąb za rybakiem.

Takież było zdziwienie dębu, gdy tam, gdzie było niegdyś pustkowie, ujrzał teraz zielony las. W cieniu drzew rosły trawy i dzikie maliny, nieco dalej kwitły żółte żarnowce i niebieskie mikołajki. Nad tym wszystkim wesoło śpiewały ptaki.

- Któż to potrafił tak dobrze zagospodarować to pustkowie? - zdumiał się dąb.

- Zrobiła to sosna - powiedział rybak - Dzięki niej zamiast lotnych piasków, po których hulały wichry morskie, mamy teraz wcale porządny szmat ziemi. Pod jej osłoną zbudowaliśmy chatę, posadziliśmy nawet ziemniaki i posialiśmy owies.

Ni ja, ni żona, ni dzieci moje nie boimy się już teraz głodu w naszym trudnym rybackim życiu. Mamy do ryby przez nas łowionej ziemniaki i ziarno na mąkę.

Za to ja i żona moja, i dzieci nasze przyrzekliśmy sośnie nie czynić krzywdy nie tylko jej samej, ale także ziłom i trawom, które tu za nią przyszły. Od niej ja, człowiek, uczę się wytrwałości.

Dąb spojrzął na sosnę. Była jeszcze młoda, zielona, ale połamana, poskręcana i poszarpana przez wichury, z którymi dzień i noc toczyła walkę. Korzenie jej z trudem znajdowały sobie pokuta wśród jałowego piasku.

Rzekł dąb.

- Wybrałaś sobie najuboższą ziemię i najtrudniejsze życie, sosno. Widzę jednak, że jesteś dzielna i wierna. Przeto mianuję cię królową morskiego brzegu od dziś dnia aż po wszystkie czasy.

- Niechże tak będzie - rzekł rybak, serdecznie głaszcząc szorstki pień sosny.

I tak jest.

K o m u n i k a t y

W III kwartale księgozbiór WDTL zwiększył się o 65 pozycji, z których na szczególną uwagę zasługują:

w Dziale plastyki

A. Banach Ociepka, malarz dnia siódmego

E. Skierkowski Plastyka Wyspiańskiego

w dziale choreografii

J. R e y "Taniec jego rozwój i formy"

w dziale muzyki

S. Moniuszko Zbiór pieśni wybranych (zeszyt 1 - 4)

Ostatnio ukazały się następujące pozycje:

Nakładem WDTL

A. Wiktorski Sześć pieśni z polskiego wybrzeża na kwartet męski z towarzyszeniem fortepianu.

A. Wiktorski 12 pieśni o Gdańsku i Polskim Wybrzeżu na głos z towarzyszeniem fortepianu.

Nakładem CPARA

Jeżewska Calineczka

Jeżewska Chłopcy z placu broni

Z. Kopalko Czarodziejski bęben

E. Zemck O psotnym straszydłaczku

H. Sienkiewicz Zagłoba swatem

L. Krzemieniecki B z y

A. Siskierski Domek z o ródkiem

T. Tkaczenko Radzieckie tańce ludowe

K u r s y

W IV kwartale WDTL organizuje następujące kursy:

1 - 6.XII. kurs taneczny dla instruktorów prowadzących zespoły taneczne w terenie,

8 - 13.XII. kurs uczestników kapel ludowych.

Z O S T A T N I E J C H W I L I

25 listopada b.r. odbył się oczekiwany oddawna Wojewódzki Sejmik Kulturalny. W sali WDTL zebrali się liczni działacze kulturalni z terenu województwa, aby wraz z przedstawicielami WRN, Partii i Ministerstwa Kultury i Sztuki /w osobach Dyr. Dyr. Jasińskiego, Makowskiego i Makaruka/ omówić najważniejsze problemy kulturalne.

Naradę otworzył raczej sprawozdawczy, niż problemowy referat naczelnika Wydziału Kultury PWRN ob. Henryka Raczyniewskiego, po którym głos zabierało 25 dyskutantów. Wielkość i różnorodność problemów upowszechnienia kultury sprawiały, że istotnie niełatwe zadanie miał ob. Józef Wołek Przewodniczący Prez. WRN, któremu przypadało podsumować nie wolną od „wszystkoizmu” dyskusję.

Spośród wielu zagadnień w niej poruszonych najbardziej nas w niej zainteresowały te, które odnosiły się do ruchu amatorskiego.

Oto ważniejsze wypowiedzi na ten temat:

.... Upowszechnianie kultury w ostatecznym efekcie zawsze się opłaca. Nie odrazu i nie bezpośrednio, ale po pewnym czasie i w różnych formach. Lepszy stosunek do pracy, większa dyscyplina, lepszy stosunek do własności społecznej, większa wrażliwość na wszelkie zjawiska sztuki – oto pośrednie cenne skutki zaszczeplonej głębiej kultury.

.... W Wejherowie młodzież nie ma żadnego lokalu, gdzie mogłaby się gromadzić w celach kulturalno-oświatowych. Dla uczczenia Tyśiąclecia powinien w Wejherowie powstać Dom Społeczny.

.... Trzeba się domagać aby Warszawa rozszerzyła zakres uprawnień Wydawnictw Morskich, aby mogły one wydawać również repertuar teatralny, którego tak potrzebują regionalne zespoły teatralne. Jeśli nie mogą czynić tego Wydawnictwa Morskie, niechaj WDTL zwiększy swoją operatywność. Dobrze, że wydaje tyle utworów muzycznych, ale domagamy się jeszcze teatralnych.

.... Powiatowe Domy Kultury są w swojej pracy nazbyt izolowane od społeczeństwa. Powinny mocniej powiązać się z organizacjami społecznymi działającymi w terenie – a wzajemny ich stosunek winna cechować większa życzliwość.

.... T.zw. wielkie formy artystyczne /Opera, Balet, Teatr/ są bardzo potrzebne i kształcące, ale jednocześnie trzymają odbiorcę w pewnym dystansie, onieśmielają go, natomiast małe formy /wieczory poe-

tyckie, drobne inscenizacje, montaże/ budzą w widzu myśl, że i jego stać byłoby na wypowiedzenie się podobnymi środkami. Myśl ta zaczyna go niepokoić i jest pierwszym załączkiem pragnienia, aby spróbować swych sił. Małe formy spełniają więc pożyteczną rolę w werbowaniu do ruchu amatorskiego.

We wszystkich niemal wypowiedziach w dyskusji pobrzmiwało wołanie o pieniądze i jeszcze raz pieniądze.

Oczywiście upowszechnianie kultury kosztuje, ale też trzeba sobie zdawać sprawę, że środki materialne na ten cel, choć z każdym rokiem większe, są i będą ograniczone i nie wystarczające. Jak to się słusznie mówi „apetyt rośnie w miarę jedzenia”. Dlatego też wydaje się, że zbyt mało uwagi poświęcono w dyskusji zagadnieniu budzenia i wykorzystywania inicjatywy społecznej w akcji upowszechnienia kultury.

Znaczenie tych ukrytych źródeł dla rozwoju akcji kulturalnych, zwłaszcza obecnie w przededniu III Zjazdu PZPR, podkreślił Przewodniczący Józef Wołek.

Na uwagę zasługiwał postulat jednego ze studentów, aby w przyszłości podobne narady oddzielnie organizować dla spraw kultury Trójmiasta, a oddzielnie dla spraw wsi, miast powiatowych i miasteczek.

Narada listopadowa była przygotowaniem do mającej się odbyć w grudniu narady krajowej. Jak zapowiedział przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Sztuki, dyr. Jasiński, aktyw kulturalny województwa zbierze się raz jeszcze dla przyjęcia i konkretnego opracowania sposobów realizacji wniosków i uchwał narady krajowej.

- o o o -

Wśród tegorocznych zdobywców nagrody miasta Gdańska dwoje laureatów jest nam szczególnie bliskich, jako że powiązani są swoją pracą z ruchem amatorskim.

Jest to Grzegorz Hamada zasłużony Prezes Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych, który od 10 lat upowszechnia polską pieśń i muzykę na terenach naszego województwa i Natalia Gołębska, reżyser Państwowego Teatru Lalek „Miniatura” w Gdańsku.

P. Gołębska laureatka nagrody teatralnej nie szczędzi swego czasu by przekazywać na licznych kursach organizowanych przez WDTL swoją wiedzę z zakresu kultury żywego słowa.

Obojgu laureatom składamy najserdeczniejsze życzenia i przekazujemy wyrazy naszej ~~radości~~, że ~~praca ich została oceniona przez ośrodek~~ społeczeństwo gdańskie.

- o o o -

Z okazji 10-lecia Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych Wojewódzki Dom Twórczości Ludowej składa bratniej placówce, pracującej nad upowszechnieniem kultury - najserdeczniejsze życzenia. Obyśmy wspólnie pokryli cały teren województwa gęstą siecią dobrze wyszkolonych chórów instrumentalnych i kapel ludowych.

- o o o -

W chwili gdy oddajemy numer do powielania w lokalu W.D.T.L. odbywa się Krajowe Seminarium zorganizowane przez Centralną Poradnię Ruchu Amatorskiego dla pracowników muzycznych Wojewódzkich Ośrodków Metodycznych. Sprawozdanie z przebiegu tych ciekawych obrad, w których uczestniczyło około 30 osób z całego kraju zamieścimy w następnym biuletynie.

- o o o -

STROJE KASZUBSKIE



Rys. 19 Strój żeriski zabawowy

STRÓJ KASZUBSKI



Rys.1. Strój żeński z roku 1850.

ŻEŃSKI

STRÓJ KASZUBSKI

Rys 3

Przedział
jednorzędz. i bluski

Rys 4

Mankiet rękawa

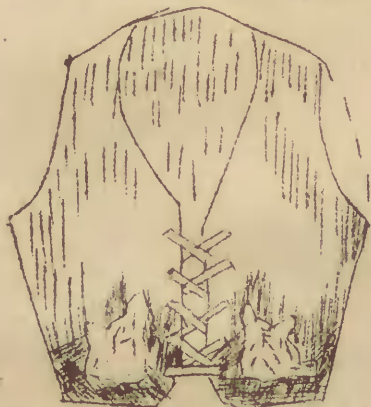
przez zamknięciem
poza rękaw -
nie



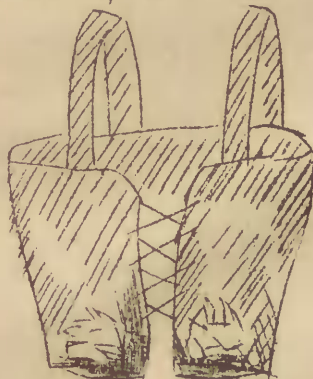
Rys 10 Fartuszek
wraz z chustą



Rys 2 Spodnica



Rys 7 Stanik (krój starszy)



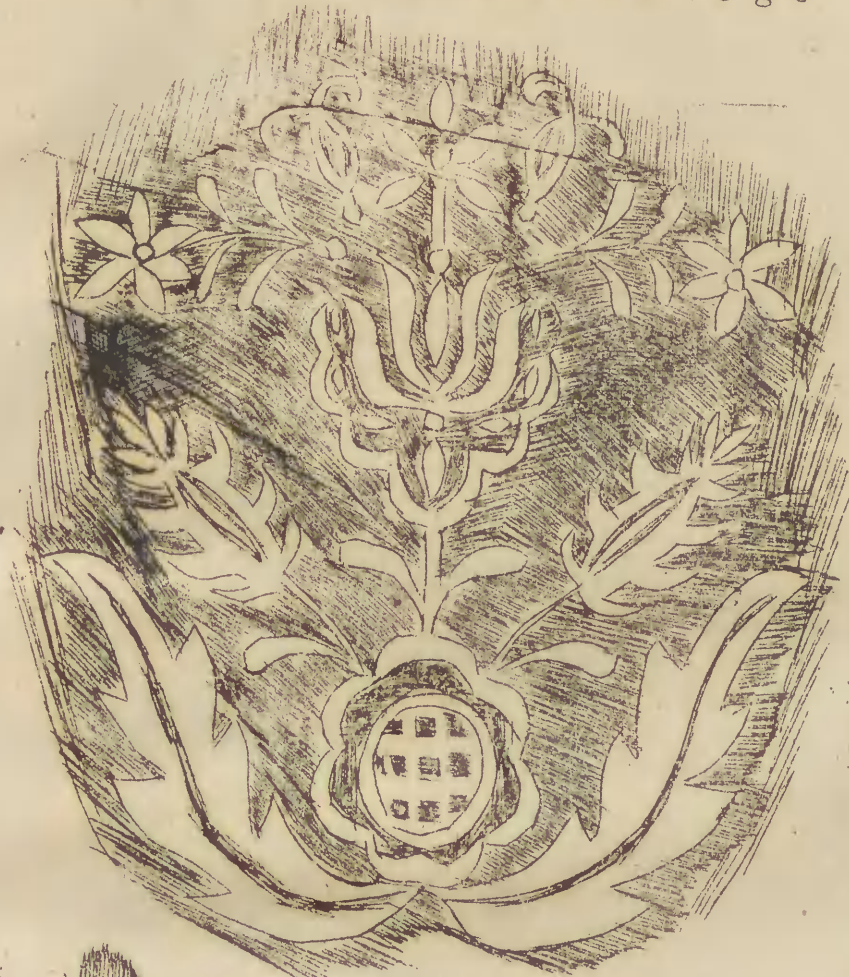
Rys 6 Stanik przechodzący
chłopskiego



Rys 22 Pantofel dziewczęcy

W Z O R Y
=====

haftu kaszubskiego



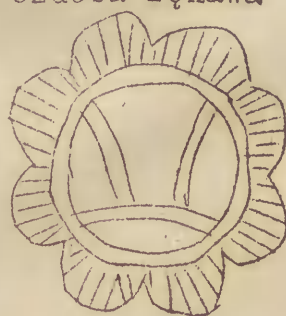
Rys.9. Ozdoba ple-
ców stanika



Rys.8. Ozdoba przodu stanika



Rys.5. Ozdoba rękawa



Rys.11. Ozdoba fartuszka



Ten dziarski Kaszuba to Paweł Szeffa



Zespół Taneczny Pawła Szefki



**W referacie Dyr. Kałużnego jest mnóstwo słusznych
uwag... Trzeba je skrzętnie zanotować...**



W programie ogólnopolskiej narady było spotkanie
z uczestnikami wycieczki do Danii.
Uczestnicy narady oglądają związaną z tym tematem
wystawkę okolicznościową

